

M A T E R I A Ł Y

Piotr Stawecki

Protokoły przesłuchania generała Rybaka

WSTĘP

Prawie 40 lat temu oficyna wydawnicza „Czytelnik” opublikowała *Pamiętniki generała Rybaka*¹. Mówią one o życiu oficera byłej armii austro-węgierskiej, a później generała wojska II Rzeczypospolitej. Wspomnienia te uznano za sensacyjne. Najistotniejszy bowiem temat *Pamiętnika...* stanowi działalność Józefa Piłsudskiego, zwłaszcza w okresie ostatnich dwóch lat przed wybuchem I wojny światowej. Piłsudski był wówczas komendantem głównym rozwijających się w Galicji Związków Strzeleckich. Z jego inicjatywy w 1912 r. powstał najpierw Polski Skarb Wojskowy, a następnie Tymczasowa Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, stanowiące zaplecze ruchu wojskowego. Przygotowywał też plany mobilizacji Związku Strzeleckiego na wypadek wojny. Z tej racji nawiązał kontakt z ówczesnym kapitanem Józefem Rybakiem, który w 1909 r. objął w austriackiej Komendzie I Korpusu w Krakowie szefostwo oddziału II wywiadowczego. Ta część *Pamiętnika* generała Rybaka, przedstawiająca współpracę między nimi, jest najbardziej rozbudowana i stanowi paszkwil na Józefa Piłsudskiego i jego zwolenników.

Na czym ten paszkwil polega? Najbardziej ogólnie rzecz traktując, *Pamiętniki...* przedstawiają Józefa Piłsudskiego jako konfidenta armii zaborczej i sprawcę wielu nieszczęść Polski.

W ubiegłym roku, podczas kwerendy w Centralnym Archiwum Wojskowym, natrafiłem na „Protokoły przesłuchania świadka” generała w stanie spoczynku Józefa Rybaka, sporządzone jesienią 1949 r. Już pierwsze, pobieżne zapoznanie się z treścią tych protokołów wskazywało na związek z wydanymi w 1954 r. *Pamiętnikami generała Rybaka*. Warto przy tym zaznaczyć, że Józef Rybak zmarł w rok przed ukazaniem się tych pamiętników. Nie miał więc możliwości ich autoryzowania. O tym, tak istotnym fakcie, w opublikowanych pamiętnikach nie ma najmniejszej wzmianki. Zamiast wstępu od wydawcy, książka została opatrzona jedynie w posłowie pióra Jana Kancewicza.

Drugim intrygującym momentem był fakt, iż historyk i świadek ówczesnych wydarzeń Michał Sokolnicki w opublikowanej w 1957 r. w Londynie recenzji *Pamiętników generała Rybaka* twier-

1) *Pamiętniki generała Rybaka*, Warszawa 1954, s. 293.

dził, że składają się one z „przeinaczeń, zmyśleń i insynuacji przeciw Piłsudskiemu i przeciw Polsce”¹. W kilka lat później tenże autor kwestionował autentyczność *Pamiętników*...²

Opublikowane poniżej „Protokoły przesłuchania świadka” generała Rybaka pozwalają na rzeczową ocenę wiarygodności *Pamiętników*..., a w moim przekonaniu na zakwestionowanie ich autorstwa. Rozważmy więc poszczególne elementy w szerokim kontekście wydarzeń historycznych. Najpierw przypomnijmy, kim był generał Wojska Polskiego Józef Rybak.

Generał Wojska Polskiego Józef Rybak, ur. w 1882 r. w Delatynie w Nadwórnej, po ukończeniu niższego gimnazjum niemieckiego w Bielsku, od 1897 r. rozpoczął naukę w szkole kadetów artylerii w Wiedniu. W cztery lata później otrzymał promocję oficerską (chorążego) i przydział najpierw do I pułku artylerii polowej w Krakowie, a następnie, już w stopniu podporucznika, do Sarajewa do baterii górskiej. W latach 1905-7 był słuchaczem w Szkole Wojennej Sztabu Generalnego w Wiedniu. Po jej ukończeniu i awansie na porucznika został najpierw oficerem Sztabu Generalnego w Komendzie w Zadarze w Dalmacji, później szefem sztabu twierdzy w Mostarze. Jesienią 1908 r. rozpoczął pracę w Wiedniu w Biurze Kolejowym Sztabu Generalnego, a 1 III 1909 r. objął w Komendzie I Korpusu w Krakowie szefostwo oddziału II wywiadowczego. Po kolejnym awansie w 1911 r., na kapitana Sztabu Generalnego, został mianowany również szefem oddziału III (operacyjnego) w tejże Komendzie. Pełniąc te funkcje, miał obowiązek w razie wojny zarządzić osłonę mobilizacji w okręgu krakowskim i przygotować dywersję na tyłach przeciwnika. Obserwował przy tym, a zarazem ułatwiał, rozwój organizacji niepodległościowych, stykając się z wieloma ich przywódcami, między innymi z Józefem Piłsudskim.

Po wybuchu pierwszej wojny światowej Rybak wydał 2 VIII 1914 r. Józefowi Piłsudskiemu zezwolenie na przeprowadzenie mobilizacji oddziałów strzeleckich. W dwa tygodnie później został początkowo szefem oddziału II (informacyjnego) sztabu 1. Armii gen. V. Dankła w okresie walk w Królestwie Polskim, a wkrótce pełnił funkcje szefa sztabu w dywizjach piechoty działających w Czarnogórze, na froncie włoskim w Tyrolu, na froncie rosyjskim w rejonie Kołomyi i na Bukowinie. 1 VIII 1917 r. został zastępcą szefa sztabu Generała-Gubernatora w Lublinie. Koniec wojny światowej zastał go, w stopniu podpułkownika, na stanowisku szefa sztabu 58 dywizji piechoty, stacjonującej na froncie włoskim nad Piawą. Po rozpadzie Austro-Węgier Rybak został szefem Polskiej Wojskowej Komisji Likwidacyjnej przy austriackim Ministerstwie Wojny w Wiedniu. 10 XII 1918 r. przybył do Warszawy i po miesiącu na krótki okres objął w Sztabie Generalnym stanowisko szefa oddziału II (informacyjnego). Później został szefem Departamentu I (mobilizacyjno-organizacyjnego) Ministerstwa Spraw Wojskowych. 15 IV 1920 r., jako pułkownik Sztabu Generalnego, został wyznaczony na dowódcę grupy operacyjnej swego imienia i brał udział w wyprawie na Kijów w składzie 3 armii dowodzonej najpierw przez marszałka Józefa Piłsudskiego, następnie przez gen. Edwarda Rydza-Śmigłego. Grupa Rybaka zajęła Owruż i Malin, a później broniła przyczółka mostowego w Kijowie. W okresie zwycięskich walk bitwy warszawskiej i pościgu w bitwie niemeńskiej płk J. Rybak był szefem sztabu 4 armii.

Po zakończonej wojnie na wschodzie, 31 I 1921 r. otrzymał nominację na szefa Biura Ścisłej Rady Wojennej, a 13 XII t.r. mianowano go I zastępcą szefa Sztabu Generalnego. Na tym stanowisku 3 V 1922 r. został generałem brygady (ze starszeństwem od 1 VI 1919). 4 VIII 1924 r. Rybak objął stanowisko dowódcy Okręgu Korpusu nr IX w Brześciu nad Bugiem, na którym 1 XII t.r. awansował na generała dywizji. Podczas zamachu stanu w maju 1926 r. nie opowiedział się po

1) Por. „Bellona”, kwiecień-czerwiec 1957.

2) M. Sokolnicki, *Rok czernasty*, Londyn 1961, s. 172.

zadnej ze stron. Według Stanisława Hallera, Rybak otrzymał rozkaz legalnych władz wojskowych wstrzymania na linii Wilno — Warszawa transportów oddziałów 1 dywizji piechoty Legionów, jadących do stolicy na pomoc Piłsudskiemu, a gdyby oddziały te przedostały się w kierunku Warszawy — miał je ścigać i dokonać dywersji na ich tyłach; Rybak rozkazu tego nie wykonał.

31 VII 1926 r. gen. Rybak został zwolniony ze stanowiska dowódcy brzeskiego Okręgu Korpusu i mianowany najpierw Inspektorem Armii, a 14 X t.r. Inspektorem Armii z siedzibą w Warszawie, co było dużym wyróżnieniem. Rola Józefa Piłsudskiego przy tej nominacji była niewątpliwa. Rybak prowadził inspekcję w kierownictwie Marynarki Wojennej, flotyli pińskiej oraz lotnictwie. Był też przewodniczącym komisji regulaminowej lotnictwa, z której to funkcji zrezygnował z powodu starć z Ludomiłem Rayskim. Podwładni gen. Rybaka: Marian Romeyko i Marian Porwit, wysoko oceniali jego działalność na stanowisku Inspektora Armii, zaliczając go do grona generałów o szerokich horyzontach strategiczno-operacyjnych.

W 1930 r. 48-letni generał zmuszony był opuścić szeregi Wojska Polskiego. Według relacji Rybaka, przyczyną był konflikt osobisty. Pewien podoficer byłych Legionów Polskich w toku starań o objęcie administracji niewielkiego gospodarstwa rolnego (Alba w pow. Kosów Poleski), należącego do Rybaka, zarzucił mu, iż ten „nie dotrzymał słowa generalskiego”. Stosownie do przepisów Rybak zawiadomił o tym generalski sąd honorowy. Sąd ten nie przesłuchał jednak oskarżyciela i wytoczył generałowi sprawę. Oburzony takim trybem postępowania Rybak podał się do dymisji i 20 IX 1930 r. został zwolniony ze stanowiska Inspektora Armii, a 30 XII t.r. przeniesiony w stan spoczynku. Odtąd zajął się pracą we własnym gospodarstwie.

17 IX 1939 r. gen. Rybak opuścił Albę i przeniósł się do Warszawy. Podczas okupacji niemieckiej — jak wspomina w *Pamiętnikach...*, a także w protokołach z przesłuchania — odrzucił najpierw propozycję objęcia stanowiska przewodniczącego Polskiego Czerwonego Krzyża, a potem działalności w Związku Walki Zbrojnej. Utrzymywał się z prowadzenia sklepów komisowych oraz dostaw do kawiarni. Jednocześnie w wyniku starań u władz Generalnego Gubernatorstwa w Krakowie otrzymywał od 1939 r. stałą zapomogę za 21-letnią służbę w armii austro-węgierskiej.

W kilka dni po wybuchu powstania warszawskiego 1944 r. Rybak został aresztowany przez Niemców i przetransportowany do obozu w Pruszkowie. Wyostał się stamtąd we wrześniu t.r. i po krótkim pobycie w Białaczowie w Radomskiem przedostał się do Krakowa, gdzie mieszkał jego brat. W lutym 1945 r. — według własnej relacji — zgłosił się do WP, ale z powodu wieku nie został przyjęty. W Krakowie utrzymywał się z emerytury i dochodów z zakładu ślusarskiego. Zmarł 8 V 1953 r. w Krakowie i został pochowany na cmentarzu Rakowickim¹.

Odpowiedzmy teraz na pytanie, na czym polegała sensacyjność *Pamiętników generała Rybaka*?

Otóż komendant główny Związku Strzeleckiego Józef Piłsudski organizując go, a następnie przygotowując dlań plany mobilizacyjne na wypadek wojny, spotykał się i rozmawiał kilkakrotnie w latach 1912–1914 z Józefem Rybakiem w jego krakowskim mieszkaniu. Z jednej strony Piłsudski określany jako konfident c kryptonimie „Stefan nr 2”², z drugiej zaś Rybak — szef oddziału wywiadowczego austriackiej Komendy I Korpusu w Krakowie. Jak czytamy w *Pamiętnikach...* Piłsudski: „Coraz częściej donosił mi o różnych obcych i podejrzanych ludziach, którzy kręcili się koto Strzelca [...] W ten sposób związki strzeleckie organizowały kontrwywiad — defensywe, która z biegiem czasu zaczęła oddawać coraz większe usługi”³.

1) Zob. życiorys mojego autorstwa w *Polskim Słowniku Biograficznym*, z. 137, s. 284-286.

2) Kryptonim „Stefan nr 1” stosowany był wobec Walerego Sławka, za którego pośrednictwem Piłsudski nawiązał kontakt z kpt. Rybakiem.

3) *Pamiętniki...*, s. 57.

O tych rozmowach przez długie lata historia milczała.

Pierwszym, który wypowiedział się na temat pertraktacji z reprezentantem sztabu austriackiego, był sam Józef Piłsudski. Poruszył to zagadnienie w czasie przemówienia na Zjeździe Legionistów w Krakowie 5 sierpnia 1922 r. Powiedział wówczas: „[...]rozmowy, które prowadziłem z przedstawicielami wojskowych władz austriackich, sięgają bardzo dawnych czasów sprzed 1914 r., albowiem i oni byli w różnych ruchach i różnych koncepcjach i ja miałem interes w tym, żeby o najrozmaitszych rzeczach także wiedzieć. Mogę panom śmiało i z zupełnym spokojem powtórzyć te dumne warunki, które postawiłem przed 6 sierpnia: żądam od was tylko broni, nie możecie ze mną wejść w układy polityczne: możecie lub nie możecie polegać na mej odpowiedzialności, że was nie zdradzę, to jest rzecz wasza! Dajcie mi broni: pieniądze od was nie chcę, będę żył w kraju, ze swej ojczyzny, żadnych politycznych warunków nie przyjmuję, bo i wy ze mną w układy nie wchodzić[...] Nie szedłem na żadne w jakimkolwiek stopniu upokarzające warunki[...]”¹.

Historyk i polityk Michał Sokolnicki, nawiązując do tematu pertraktacji Józefa Piłsudskiego z przedstawicielem Sztabu Austriackiego, pisał: „[...]dotychczas w swoim bardzo różnym życiu nie stawał jeszcze nigdy wobec żadnego z zaborców inaczej niż jako zawzięty i zapamiętały wróg. Tutaj pierwszy raz miał mówić z jednym z tych wrogów i zmawiać się przeciwko drugiemu. Dla hardej duszy Piłsudskiego musiało być niewiarygodną trudnością rozpocząć rozmowę z kimś, z kim pod względem siły i zakresu władzy nie był równy. Dla tego od urodzenia rewolucjonisty musiało być niesłychanym przezwyciężeniem siebie pertraktowanie z reprezentantami obcego mocarstwa, nie mając za sobą Polski, jako dostatecznej do rozmów podstawy[...] Obecnie wziął na siebie trudną, drażliwą grę pomiędzy zaborcami[...] brał ogromną odpowiedzialność i wobec własnego sumienia, i wobec tych, którymi kierował, i w obliczu historii[...]”².

Tenże autor w książce *Rok czteremasty* uzupełniał swe refleksje o Józefie Piłsudskim stwierdzając: „Poszedł tedy po linii wyłącznie rzeczowej, politycznie nie wiążącej, a dającej gwarancje tajemnicy. Poszedł poza tym po linii najniebezpieczniejszej, ocierającej się o wywiad. Dlatego narady te, ukryte z niezlicznymi wyjątkami dla wszystkich, wziął w swe ręce i wykluczył z nich przede wszystkim i na zawsze sprawy pieniężne”³.

A jak kontakty Piłsudskiego z Rybakiem przedstawia współczesna historiografia?

Znany historyk Władysław Pobóg-Malinowski pisał, że rozmowy Józefa Piłsudskiego z przedstawicielami sztabu austriackiego sprowadzały się do kilku spraw: swobody rozwoju niepodległościowych organizacji strzeleckich, pomocy w udzieleniu im broni i amunicji, umożliwienia korzystania ze strzelnic wojskowych, zapewnienia dostarczenia broni dla oddziałów powstańczych, które formować się zaczęły już po wybuchu wojny i ułatwienia im koncentracji⁴.

Henryk Jabłoński określa rozmowy Piłsudskiego i innych wybitnych działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej z kapitanem Józefem Rybakiem jako kontakt „góry” pepesowskiej bądź ścisłą współpracę z szefem wywiadu austriackiego w Krakowie. Ten kontakt miał na celu wyszkolenie militarne kadry, która byłaby zdolna do wywołania powstania w zaborze rosyjskim, i był przez Piłsudskiego utrzymywany w ścisłej tajemnicy przed szeregowymi członkami PPS⁵.

1) J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe* (dalej cyt. *Pisma*), T. V, Warszawa 1937, s. 268-9.

2) Cyt. za W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. I 1864–1918, wyd. 2, Londyn 1963, s. 626.

3) M. Sokolnicki, op. cit., s. 110.

4) Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 626-627.

5) H. Jabłoński, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w czasie wojny 1914–1918*, Warszawa 1958, s. 46, 48, 72.

Dodatkowe elementy poznawcze wnosi do zagadnienia współpracy Piłsudskiego z wojskowymi władzami austriackimi Andrzej Garlicki. Przede wszystkim zauważa, że Piłsudski po raz pierwszy usiłował dojść do porozumienia z tymi władzami już w 1906 r. Te dążenia miały ułatwić działalność Organizacji Bojowej PPS. Wówczas wraz z Witoldem Jodko-Narkiewiczem odbył rozmowę z szefem sztabu 10. Korpusu w Przemyślu, pułkownikiem Franzem Kanikiem¹. Nawiązując przed wybuchem wojny światowej kontakty z kapitanem Rybakim, Józef Piłsudski traktował z jednej strony Austro-Węgry jako naturalnego sprzymierzeńca działań polskich przeciwko Rosji, z drugiej zaś strony dążył do neutralizacji „zrozumiałych zainteresowań policji”².

Powyższą argumentację samego Piłsudskiego i historyków przytoczyłem celowo, aby czytelnik mógł sobie wyrobić własny sąd o jego postawie wobec przedstawiciela austriackiego zaborcy.

Zadajmy sobie teraz pytanie: Czyżby generał Rybak pisząc swe *Pamiętniki*... był tak niewdzięczny wobec Piłsudskiego? Wszak Piłsudski, komendant Związku Strzeleckiego, komendant I Brygady i w końcu Marszałek Polski dał Rybakowi wyraz swojego szacunku, przyjaźni i wysokiej oceny. Dla potwierdzenia tego przytoczę znane jego wypowiedzi, które znalazły wyraz w korespondencji, w opinii z 1922 r. i wypowiedziach na forum publicznym.

Dedykując w 1914 r. książkę *22 stycznia 1863 r.* napisał: „Panu kapitanowi J. Rybakowi na pamiątkę chwil przed możliwym bojem przeżytych od Piłsudskiego”³.

List datowany 5 maja 1916 r. w Wołczecku do „Wielce Szanownego Pana Majora” kończył słowami: „Wreszcie winszując Panu zarówno minionych imienin, jak i Świąt proszę przyjąć wyrazy szacunku i przyjaźni — Piłsudski”⁴.

W innym liście, z 22 sierpnia 1920 r. do „Szanownego Pana Pułkownika” czytamy: „Proszę przyjąć wyrazy przyjaźni, którą pomimo tego listu do Pana czuję — J. Piłsudski”⁵.

W grudniu 1922 r. marszałek Piłsudski, opiniując generalicję polską, tak pisał o gen. brygady J. Rybaku:

„Silny charakter i woła, ambitny, opanowany i skryty. Zna stosunki wojskowe i personalne, jak rzadko kto w wojsku. Pamięć wyśmienita. Człowiek o niespożytej pracy i umiejący zmusić innych do wielkich wysiłków. Charakter stworzony do dowodzenia[...] Moje dla niego w tym roku przeznaczenie wojenne jest główny kwatermistrz, gdzie mógłby samodzielnie pracować. Mógłby również być szefem sztabu przy ministrze, gdyż całą maszynę centralną, jak i wszystkie DOK, zna wyśmienicie. Trochę przekroczył dowodzenie dywizją, a nie doskoczył do DOK. Z tego powodu trudny do ułożenia. Zwykle dość nie lubiany przez podwładnych. Jest to jeden z wybitniejszych oficerów, których otrzymaliśmy w dziedzictwie po armiach zaborczych (podkr. P.S.)”⁶.

W świetle powyższych opinii należy zadać sobie pytanie: czy generał Rybak mógł napisać paszkwil na marszałka Józefa Piłsudskiego? Dlaczego *Pamiętniki*... zostały opublikowane w czasie gdy gen. Rybak już nie żył? Odpowiedź może być tylko jedna. Wydawcy chodziło o to, aby ustami

1) A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1988, s. 121.

2) Tamże, s. 123.

3) Kserokopia dedykacji zachowana w aktach gen. Rybaka.

4) Por. zał. 1 do niniejszej publikacji. Por. też Józef Piłsudski, *Korespondencja 1914-1917*. Opr. S. Biegański i A. Suchcitz, Londyn 1986, s. 148-149.

5) Por. zał. 2 do niniejszej publikacji. Por. też foto w *Pamiętnikach*..., s. 176.

6) M. Cieplewicz, *Generałowie polscy w opinii J. Piłsudskiego*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1966 nr 1, s. 335.

rzekomego autora udowodnić „Pierwszemu Marszałkowi Polski — jak pisze Jan Kancewicz w posłowie — zdradę i zaprzaństwo narodowe, poniżenie i upodlenie wobec panów”¹.

Stąd podczas prowadzenia z kpt. Rybakiem rozmów przed 1914 r. Józef Piłsudski prezentowany jest jako: „jegomość dość bezczelny” (s.31/32), „wydający się typowym bluffiarzem i kłamczuchem” (s.35), który „nie wzbudzał zaufania” (s.35), stosujący „metodę bluffu i błagi czy zastraszania” (s. 65), „z częstymi przypiętymi megalomanii” (s. 66), „bardzo kiepski organizator” (s. 70), „nigdy nie lubił dużo pracować, był bardzo wygodny” (s. 82).

W dalszych rozdziałach *Pamiętników...* (X i XV) Józef Piłsudski przedstawiany jest nie tylko jako konfident wywiadu austriackiego, ale jako ten, który służył wywiadowi niemieckiemu, francuskiemu (por. s. 95), a nawet: „Nie byłbym zdziwiony, gdybym się dowiedział, że Piłsudski pracował dla Ochrony. Kto mówi a...” (s. 136).

Według *Pamiętników...* poza przyszłym Marszałkiem, na rzecz wywiadu austriackiego, a także rosyjskiego i francuskiego, pracowali jego najbliżsi podkomendni: Walery Sławek, Bolesław Roja, Edward Rydz-Śmigły, Aleksander Prystor, Witold Jodko-Narkiewicz, Michał Sokolnicki, Bolesław Wieniawa-Długoszowski, Józef Beck.

W okresie wojny polsko-sowieckiej *Pamiętniki generała Rybaka* charakteryzując Piłsudskiego jako tego, który „sprowokował wojnę z Rosją Radziecką” (s. 156), a podczas bitwy warszawskiej 1920 r. „nie odegrał żadnej roli, a jeśli już coś zrobił — to zepsuł” (s. 171). Inne nie ukrywane insynuacje określają Piłsudskiego jako „awanturnika i wichrzyciela” (s. 136), mającego „hochsztaplerską naturę” (s. 164).

Czytając „Protokoły przesłuchania świadka”, zauważyłem, że gen. Rybak nie używał tego rodzaju słownictwa. Jego wypowiedzi podczas przesłuchań są bardzo powściągliwe i rzeczowe. Ponadto — moim zdaniem — *Pamiętnik...* został poważnie „uzupełniony” przez wydawcę, aby Józefa Piłsudskiego pokazać w jak najczarniejszych barwach. W usta gen. Rybaka wkłada się też informacje, których z pewnością nie znał. Przykładem w tym względzie jest zdanie, że Piłsudski „otrzymywał” podczas rozbrajania w listopadzie 1918 r. żołnierzy niemieckich broń „aby móc się skutecznie przeciwstawić Radom Robotniczym, które tworzyły się w Zagłębiu, Łodzi, Radomiu, Warszawie, aby dać sobie radę z klasą robotniczą nastroszoną bardzo rewolucyjnie”. W publikowanych poniżej „Protokołach przesłuchania świadka” takich informacji nie ma, a z życiorysu gen. Rybaka wynika, iż w tym czasie przebywał on jeszcze w Wiedniu i z tej racji nie mógł takich ocen ferować.

Warte odnotowania są też różnice pomiędzy określeniami, jakich Rybak używał podczas przesłuchania, a ich brzmieniem w *Pamiętnikach...* Oto dwa przykłady: Podczas przesłuchania 7 października 1949 r.: gen. Rybak zeznaje, że Piłsudski mówił, iż jest „robotnikiem z Warszawy, co podkreślać starał się nadto sposobem wystawiania się dialektem warszawskim”. W *Pamiętnikach* czytamy: „Podczas całej rozmowy używał języka piaskarzy warszawskich...”, co miało oznaczać szczególnie plugawe słowa.

W czasie przesłuchania 8 października 1949 r. Rybak stwierdzał: „Cieszyłem się w tym czasie dużymi względami Piłsudskiego, jak na to wskazuje jeden z listów od niego (z 22 VIII 1920 r.), który załączyłem, dotyczący operacji w 1920 r.”² Komentarz *Pamiętników...* w odniesieniu do tego listu jest następujący: „Piłsudski dawał mi do zrozumienia, że co było to było, że teraz sytuacja jest inna niż kiedyś, że teraz on jest dowódcą frontu, a ja muszę słuchać jego rozkazów”³.

1) *Pamiętniki...*, s. 214.

2) Por. zał. 2 do niniejszej publikacji.

3) Por. cyt. *Pamiętniki...*, s. 173.

Wątpliwość moja, czy *Pamiętniki*... pisał generał Rybak, budzą też charakterystyczne, używane w nich określenia: „nie będę tutaj opowiadał” (s. 117), „wspomniałem już zresztą o tym” (s. 134), „już mówić nie będę” (s. 145), „jak już mówiłem” (s. 151), „jak już powiedziałem”. Określenia te świadczą — moim zdaniem — o tym, że Rybak nie pisał swych wspomnień, a „mówił”, „opowiadał” należy zapytać, komu?

Podczas pisania w 1989 r. życiorysu gen. Józefa Rybaka dla Polskiego Słownika Biograficznego zwróciłem się do autora posłowania *Pamiętników*... Jana Kancewicza z prośbą o wyjaśnienie moich wątpliwości, co do ich autorstwa. Dowiedziałem się wówczas, że „przed śmiercią Rybak był aresztowany przez władze bezpieczeństwa, ale ze względu na zły stan zdrowia wkrótce go zwolniono. Na polecenie Jakuba Bermana, dziennikarz Arnold Mostowicz spisywał wspomnienia Rybaka, który będąc ciężko chory mógł jedynie je dyktować”. Tak tę rzecz ująłem w biogramie gen. Rybaka¹.

Czyżby więc istniała jeszcze trzecia wersja *Pamiętników*...?

Czyżby generał Rybak dyktował je Arnoldowi Mostowiczowi w innej wersji, niż zeznawał przed wiceprokuratorem, po uprzedzeniu przezeń o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie? Na to pytanie nie umiem odpowiedzieć.

Przesłuchania gen. Rybaka szczęśliwie ocalały. Znajdowały się one przez długie lata w Centralnym Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, do którego to archiwum historycy w zasadzie nie mieli dostępu. W 1989 r. teczka generała Rybaka wraz z innymi dokumentami i zespołami proveniencji wojskowej została przekazana do Centralnego Archiwum Wojskowego. Przechowywana jest tutaj pod sygn. 1773/89 t. 1498.

„Protokoły przesłuchania świadka” zachowały się w formie fotokopii rękopiśmiennej i w sumie liczą 40 stron. Pierwsze strony pięciu protokołów przesłuchania świadka są formularzami stosowanymi przy tego rodzaju czynnościach. Każda ze stron przesłuchania podpisana jest ręką gen. Rybaka. Zakończenie przesłuchania w danym dniu kończy się zwrotem: „odczytano”, po czym następują podpisy: gen. Rybaka i wiceprokuratora Sądu Apelacyjnego w Krakowie delegowanego do Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie Gustawa Auscelera.

Jak już wcześniej wspomniałem, odnalezione przeze mnie w Centralnym Archiwum Wojskowym 27 stycznia 1992 r. „Protokoły przesłuchania świadka” generała w stanie spoczynku Józefa Rybaka świadczą o tym, że był on przesłuchiwany w Warszawie pięciokrotnie w dniach 27 września, 7 i 8 października (dwukrotnie) i 12 listopada 1949 r. 27 października przesłuchiwany był przez (pod) prokuratora Zbigniewa Witkowskiego, a w dniach następnych Auscelera, z udziałem protokolanta Zbigniewa Witkowskiego.

TEKSTY ŹRÓDŁOWE

Nr 1

Nr akt Ds

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Dn. 27 IX 1949 w Warszawie, del(egowany) prokurator rejonu Prokuratury Sądu Okręgowego w... z siedzibą w..., w osobie (pod)prokuratora Zb. Witkowskiego z udziałem Protokolanta... w obecności dwóch pełnoletnich mieszkańców nieskazitelnej opinii, umiejących czytać i pisać

1) *Polski Słownik Biograficzny*, z. 137, s. 285.

w osobach: 1... 2..., których uprzedzono o obowiązku stwierdzenia podpisem zgodności protokołu z przebiegu czynności, przy udziale stron — na mocy art. 20 przep.wprow. k.p.k. przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 106 k.p.k. — oraz o znaczeniu przysięgi — prokurator odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 254 § 1 pkt... k.p.k. poczem — zeznał on co następuje: Imię i nazwisko: Józef Rybak

Wiek — 1. 68

Imiona rodziców — Leon i Emilia

Miejsce zamieszkania — Kraków, Ujejskiego 2a m.2.

Zajęcie — em[erytowany] gen. dyw. w st. sp.

Wyznanie —

Karalność —

Stosunek do stron —

W 1908 r. zostałem przeniesiony z twierdzy Mostar w Hercegowinie, gdzie pełniłem obowiązki szefa sztabu twierdzy, do Sztabu Generalnego armii austro-węgierskiej w Wiedniu. Byłem wówczas w stopniu porucznika z wyboru. Przydzielono mnie do Oddziału IV Sztabu, który zwał się Eisenbahnbüro i obejmował zagadnienia transportu i zaopatrzenia armii. Pracowałem na linii III—I, to jest na trasie transportu Czerniowce — Lwów — Kraków — Wiedeń — Isonzo. Powodów przeniesienia mnie na to stanowisko nie znam. Było to jednak wyróżnienie, jak przypuszczam z tytułu moich kwalifikacji i wyników pracy. Na tym stanowisku pozostawałem przez pół roku. Przełożonym moim był kpt. Szt. Gen. Józef Schneider¹, Austriak, były mój wykładowca ze Szkoły Wojennej. W czasie mojej służby na tym stanowisku, wezwany zostałem do II Oddziału Sztabu Generalnego, zwanego Ewidenzbüro, którego przedmiotem działania był wywiad i kontrwywiad. Wezwany zostałem do mjr. Dzikowskiego², zastępcy mjr. Rongego³, który był szefem wywiadu w II Oddziale, tzw. Nachrichtenabteilung.

Podczas rozmowy ze mną Dzikowski bardzo dyskretnie egzaminował mnie, wypyując zwłaszcza o znajomość języka polskiego, w którym zresztą rozmawiał ze mną, a następnie o moje stosunki na terenie Galicji, a zwłaszcza Krakowa. Na następną rozmowę, która odbyła się jeszcze tego samego dnia, wszystko to zaś mogło być się odbyć w lutym względnie marcu 1909 r., wezwany zostałem do Rongego. W czasie tej rozmowy, przy której był obecny również Dzikowski, Ronge zaproponował mi objęcie agencji II Oddziału przy I Korpusie Armii w Krakowie z rozkazem rozbudowania tej placówki. Jednocześnie Ronge wyjaśnił mi, że zadaniem moim będzie nawiązanie kontaktu z organizacjami socjalistycznymi, a to PPS, Bund, PPSD, oraz organizacjami wojskowo-niepodległościowymi. Bliższe instrukcje miałem otrzymać na miejscu. Propozycję przyjąłem. Wyjechałem dopiero po kilku tygodniach. W międzyczasie byłem wzywany do płk Redla⁴, zastępcy szefa II Oddziału oraz do płk Hordliczki⁵, który był szefem tegoż Oddziału, a wreszcie do szefa III Oddziału Sztabu Generalnego zwanego Operationsbüro, którego przedmiotem działania było opracowywanie planów operacyjnych. Podczas rozmów z wymienionymi oficerami widoczne było, że chcą poznać mnie. Treść zaś rozmów, których nie pamiętam, była tego rodzaju, że

1) Brak bliższych danych.

2) Brak bliższych danych.

3) Ronge Maximilian, płk armii austro-węgierskiej, szef wywiadu Oddziału Informacyjnego.

4) Redl, płk armii austro-węgierskiej, szpieg na rzecz Rosji.

5) Brak bliższych danych.

domyślałem się, iż chcą oni zorientować się co do mojej osoby i wyrobić sobie o mnie zdanie. Jednocześnie orientowałem się dobrze, że spośród moich zwierzchników, odpowiedzialność za mnie wziął Ronge. On też mi przed samym wyjazdem wyraźnie oświadczył, że funkcja moja jest niesłychanie ważna, lecz jednocześnie wymagająca jak najdalej idącej konspiracji z uwagi na przyjazne stosunki ówczesne między Rosją i Austrią. Terenem mojej działalności bowiem miały być wyżej wymienione przeze mnie organizacje, działające na terenie Galicji i Królestwa. Ronge wyjaśnił mi nadto i poinformował, że celem nawiązania kontaktów z tymi organizacjami jest organizowanie dywersji przeciwko Rosji na wypadek wojny pomiędzy Austrią i Węgrami, której groźba wybuchu wzbierała stale na sile wskutek zaanektowania przez Austrię Bośni i Hercegowiny w końcu 1908 r. Żadnych bliższych instrukcji nie otrzymałem od Rongego, miały one nadejść dopiero później. Ronge podkreślił na koniec, że sam jestem odpowiedzialny za moją robotę i w razie jej ujawnienia sam będę ponosił konsekwencje, gdy Sztab Generalny odzegna się w takim wypadku od mojej osoby i mojej działalności oraz uznają za moją samowolną działalność oficjalnie szkodliwą dla Austrii. Po przyjeździe do Krakowa zameldowałem się u dowódcy i szefa sztabu I Korpusu, ukrywając oczywiście cel mego przybycia.

Zostałem przydzielony do kpt. Hubischty¹, późniejszego generała WP i dowódcy Okręgu Korpusu w Toruniu. Hubischta prowadził przy I Korpusie agendy II i III² do mnie z moim kolegą. Rzeczywiście wkrótce obaj przyszli, przy czym Sławek oświadczył, żebym kolegę jego nazywał również „Stefanem”. W czasie rozmowy zorientowałem się natychmiast, że drugi „Stefan” chce mnie wybadać. Spozrzegłem, że ubiorem, zachowaniem się i wysławianiem pragnie mnie przekonać, że jest robotnikiem z Warszawy. Treść rozmowy była zasadniczo nijaka. Po tej wizycie napisałem w umówiony sposób list do „Stefana” z żądaniem, aby odwiedził mnie drugi „Stefan”. Zjawił się on wkrótce po zapowiedzi telefonicznej w moim mieszkaniu. Podobnie jak Sławka, przycisnąłem go, ażeby się zdekonspirował i zapowiedziałem mu, że żadnej roboty z nim prowadzić nie będę, jeśli tego nie uczyni i oświadczyłem, że doskonale orientuję się, że nie jest on robotnikiem, za którego chce uchodzić, oraz że sposób jego bycia jest grą. Stanowisko moje przyjął on z humorem, niemniej ostrożnie, zwłaszcza dlatego, że powiedziałem mu, iż nazwisko jego muszę wciągnąć do mej kartoteki. Nie uczynił on zadość mojemu żądaniu i pożegnał się, jak zauważyłem, zawiedziony. Po kilkunastu dniach oczekiwania drugi „Stefan” zjawił się. Widocznie przez ten czas namyślał się i naradzał, co uczynić. Po przyjeździe do mnie zachowywał się już normalnie, oświadczył, że pochodzi z Kresów, z ziemiańskiej rodziny, jest członkiem PPS oraz dziennikarzem z „Naprzodu”, nazywa się Józef Piłsudski. W czasie tej rozmowy, która tym razem długo trwała, opowiedział mi on o zesłaniu na Syberię, o studiach medycyny i studiach wojskowych w Paryżu i Szwajcarii. Temat wojskowy szczególnie go interesował i tematowi temu poświęcił część rozmowy. W czasie rozmowy uspokoiłem Piłsudskiego, że wciągnięcie go do kartoteki nie nastąpi. Piłsudski oświadczył zaś na to, że mieszkanie moje nie jest należycie zakonspirowane, mieściło się ono Zielna 20, że konieczna jest zamiana mieszkania na takie, które będzie zabezpieczało moich gości. Wyszukałem godne mieszkanie i przeprowadziłem się na ulicę Groble 12. Umówiliśmy się z Piłsudskim, że poza moim mieszkaniem nie będziemy się znać. Od tego momentu zawiązały się między nami bliskie stosunki. Jednak od

1) Hubischta Jan Władysław (1870-1933), płk armii austro-węgierskiej, od 1919 r. generał WP. W l. 1919-1921 zastępca szefa Dep. I MSWojsk. i zastępca szefa Misji Wojskowej w Paryżu, następnie do 1923 r. kolejno: szef Dep. Poborowego MSWojsk. i szef Dep. Intendencji MSWojsk. W l. 1924-1926 dowódca Okręgu Korpusu VIII w Toruniu, po czym przeniesiony w stan spoczynku.

2) W kserokopii, na podstawie której publikowane są niniejsze „Protokoły...” brak jednej strony (63).

tej chwili, przez dłuższy czas, około 2 miesięcy, ani Sławek, ani Piłsudski nie zgłaszali się do mnie, ja zaś zająłem stanowisko wyczekujące. Ten okres czasu poświęciłem na organizację placówki mojej zwącej się Kundschaftstelle¹ — Krakau. Placówkę moją K-Stelle rozwinąłem bardzo. Ofensywę, wywiad zewnętrzny na Kongresówkę zatrzymałem dla siebie i w tym celu podporządkowałem sobie wszystkie posterunki graniczne żandarmerii z Kongresówką, a następnie wszystkie placówki straży granicznej na teje granicy oraz ekspozytury policji również na tej granicy. Placówki te rekrutowały dla mnie konfidentów, a czynili to moi agenci w tych placówkach. Agenci ci utrzymywali jednocześnie kontakt z rosyjskimi placówkami pogranicznymi. Konfidenti rekrutowali się w większej części z przemytników, gdyż w tym czasie przemysł z Austrii do Rosji był bardzo silny, co pozwoliło mi mieć rosyjską straż graniczną w dokładnej ewidencji. Zorganizowanie sieci konfidentów na terenie Kongresówki było trudne, tak że wysyłałem własnych oficerów wywiadu na rozpoznanie nowych umocnień wojskowych, jak np. w Brześciu n. Bugiem i w Mołdlinie oraz obserwację Dęblina, jak też linii Narwi. Prowadziłem też studium prasy i literatury rosyjskiej. Defensywę powierzyłem komisarzowi policji Krupińskiemu niedawno mianowanemu, który pozostawił po sobie pamiętniki. Wdowa po nim mieszka w Krakowie. Defensywę podpirały wszystkie posterunki żandarmerii z okręgu. Rozkazy wydawałem Krupińskiemu bądź Dąbrowieckiemu² z żandarmerii. Nie żyje on. W defensywie zatrudniłem [?] również Poznańskiego³, o którym wyżej wspomniałem. Zastępcą moim był mjr Morawski⁴, nieżyjący. W ścisłym kontakcie ze mną pozostawali prokurator Marowski⁵, a później prokurator Gniewosz⁶ obecnie mieszkający w Krakowie, sędzia śledczy Zwoliński⁷, mieszkający obecnie w Warszawie. Do chwili wybuchu wojny 1914–1918, moja K-Stelle rozrosła się do poważnych rozmiarów i obejmowała wywiad cały w Królestwie. Poza przysłaniem mi Sławka, o czym wyżej mówiłem, Ronge innych konfidentów ani też agentów nie przysyłał mi. Ronge też zastrzegł, ażeby na piśmie żadnych raportów w sprawie dywersji za pośrednictwem PPS i innych wymienionych przeze mnie organizacji nie składać mu, za wyjątkiem technicznego rocznego sprawozdania, w którym każdorazowo zaznaczałem, iż „akcja S” rozwija się. „Akcja S” była kryptonimem omawianej dywersji. Ronge miał zorganizowany niezależnie od K-Stelle w Krakowie oraz Lwowie i w Przemyślu (te dwie ostatnie placówki omówię później), własny centralny aparat wywiadowczy w Wiedniu, dysponując w tym zakresie wielkimi sumami pieniędzy. Jedną z komórek tego aparatu wywiadowczego był salon p. Jodko-Narkiewiczowej⁸ w Wiedniu. Była to kobieta bardzo elegancka i przystojna, mająca opinię zamożnej. Salon Jodkowej był miejscem spotkań oficerów Sztabu Generalnego, pewnych działaczy Koła Polskiego⁹ oraz działaczy PPS.

1) Kundschaft Stelle – Ośrodek Wywiadowczy w armii austriackiej. Ośrodki te dzieliły się na: Haupt Kundschaft Stelle – Główny Ośrodek Wywiadowczy i Neben Kundschaft Stellen – Pomocnicze Ośrodki Wywiadowcze.

2) Brak bliższych danych.

3) Być może chodzi o Czesława Poznańskiego (1885-1957), prawnika, działacza niepodległościowego.

4) Brak bliższych danych.

5) Brak bliższych danych.

6) Brak bliższych danych.

7) Brak bliższych danych.

8) Jodko-Narkiewiczowa Maria (1876-1962), działaczka socjalistyczna, wchodziła do Komitetu Wykonawczego PPSD Galicji i Śląska.

9) Pod tą nazwą występowały kluby polskie w parlamentach państw zabornych. W parlamencie austriackim początkowo wchodziły do Koła Polskiego tylko partie prawicowe i centrowe; od 1908 r. należało do niego także Polskie Stronnictwo Ludowe. W sierpniu 1914 r. wiedeńskie Koło Polskie wystąpiło oficjalnie jako twórca Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN).

W salonie tym nawiązywano kontakty, z salonu tego też wychodziły konspiracje dywersyjne przeciwko Rosji. W salonie tym bywali Jodko¹, bardzo czynny Daszyński, Sławek oraz Piłsudski. Ponieważ Sławek mówił mi wiele o tym salonie, doszedłem do przekonania, że Ronge przesłał mi go przez ten salon. W Krakowie działacze PPS spotykali się w kawiarni „Bisanca”, w stałym salonie, gdzie ja też przychodziłem. W saloniku zbierali się codziennie w różnej liczbie i ugrupowaniach osobowych: Piłsudski, jego żona², Sławek, Haecker³, redaktor „Naprzodu”, oboje Daszyńscy⁴, Paszkowska⁵, Marek⁶, oboje Jodkowie, każdorazowo jeśli byli w Krakowie i inni, których nazwiska już wyszły mi z pamięci.

Oczywiście, zgodnie z umową, udawałem, podobnie jak i oni, że się nie znamy. Spośród wymienionych, jako konfidenta poznałem osobście Prystora⁷, którego przyprowadził mi w tym charakterze Piłsudski. Pozostałe osoby poznałem w innych, obojętnych okolicznościach, lecz od Piłsudskiego, Sławka i Prystora miałem dokładne informacje o ich działalności politycznej i użyteczności w zakresie mego zadania, zleconego mi przez Rongego. Po okresie około dwóch miesięcy, kiedy to Piłsudski i Sławek nie pokazywali się u mnie, o czym już mówiłem, wybuchł pewnego dnia skandal. Mianowicie wskutek donosu jednego z agentów ochrony, policja wykryła w mieszkaniu pewnego mężczyzny magazyn broni, amunicji i bibuły socjalistycznej oraz broszur wojskowych, podręczników itp. Mężczyzna ów został zaarrestowany. Komisarz Krupiński powiadomił mnie o tym, sprawę zaś, jako niewątpliwą odesłał do prokuratora Morawskiego oraz sędziego śledczego Gniewosza, późniejszego prokuratora. Gdy przybyłem do Morawskiego, na jego zapro-

1) Jodko-Narkiewicz Witold (1864-1924), wybitny działacz socjalistyczny, członek Proletariatu, w 1892 r. współpracował w Paryżu w zorganizowaniu PPS, redaktor „Przedświtu”. W l. 1912-1914 członek Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, w l. 1915-1917 członek Centralnego Komitetu Narodowego. Od listopada 1918 r. dyrektor Dep. Politycznego MSZ, następnie poseł RP w Konstancynie, a od r. 1921 poseł RP w Rydze.

2) Mowa o pierwszej żonie J. Piłsudskiego, Marii z Koplewskich I^ovoto Juszkiewiczowej (1865-1921), działaczce socjalistycznej i społecznej.

3) Haecker Emil (1875-1934), działacz socjalistyczny, jeden z przywódców PPSD Galicji i Śląska Cieszyńskiego. W 1894 r. aresztowany za agitację polityczną. Od 1897 r. redaktor naczelny „Naprzodu” w Krakowie. W l. 1914-1915 walczył w II Brygadzie Legionów Polskich. W bitwie pod Kiriłbadą (styczeń 1915) był dowódcą batalionu. Jako inwalida powrócił do pracy dziennikarskiej. W l. 1921-1930 radny miejski w Krakowie z ramienia PPS. W 1931 r. występował jako świadek obrony w procesie brzeskim. Członek Rady naczelnej PPS.

4) Mowa o Zofii Daszyńskiej Golińskiej (1866-1934); działaczka społeczna i niepodległościowa, żona Feliksa Daszyńskiego, brata Ignacego Daszyńskiego. Od 1909 r. profesor ekonomii społecznej Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Od 1928 r. senator RP z ramienia BBWR.

5) Paszkowska Maria Gertruda (1859-1925), nauczycielka, działaczka socjalistyczna. Powiązana z OB PPS i grupą działaczy skupionych wokół Piłsudskiego, przyłączyła się do PPS — Frakcji Rewolucyjnej. Kierowała centralnym kolportażem literatury PPS-Frakcji. W 1907 r. aresztowana w Warszawie i osadzona na Pawiaku. Zwolniona z aresztu udała się do Krakowa, gdzie nadal prowadziła działalność polityczną i społeczną.

6) Marek Zygmunt (1872-1931), adwokat, działacz socjalistyczny, poseł do parlamentu austriackiego. W l. 1911-1918 poseł z ramienia PPSD na Sejm Ustawodawczy; 1922-1930 poseł na Sejm RP z listy PPS i prezes Klubu Parlamentarnego PPS. Wieloletni przewodniczący Zarządu Kasy Chorych w Krakowie, wydawca i redaktor „Więźnia politycznego” i „Naprzodu”.

7) Prystor Aleksander (1874-1941), wybitny polityk, członek PPS, jeden z najbliższych towarzyszy Piłsudskiego. Członek OB PPS i Związku Walki Czynnej (ZWC). W l. 1912-1917 więziony przez władze carskie. W 1918 r. powrócił do Polski. Do 1928 r. na różnych stanowiskach wojskowych. Należał do tzw. grupy pułkowników. W l. 1929-30 minister pracy i opieki społecznej, w l. 1930-31 minister przemysłu i handlu, w l. 1931-1933 premier. W l. 1930-35 poseł na Sejm, od 1935 r. senator, 1935-38 marszałek Senatu. W 1939 r. w ZSRR, zmarł w więzieniu w Orle.

szenie, jako rzeczoznawca od spraw szpiegowskich, celem przeglądu materiału, w zatrzymanym rozpoznałem mego człowieka, agenta Walerego Sławka. W tej sytuacji, z zachowaniem wszelkich ostrożności, zarządziłem zwolnienie Sławka oraz zlikwidowanie całej sprawy. O fakcie tym powiadomiłem Rongego, który żadnych sprzeciwów nie zgłosił. Sławek wówczas mi wyjaśnił, że znaleziony u niego magazyn należy do organizacji, utworzonej przez Sosnkowskiego we Lwowie, która nazywała się Związek Walki Czynnej¹. Organizację tę uprzednio już znałem, bo o jej istnieniu poinformował mnie, na samym początku także Sławek. Zlikwidowanie wpadki Sławka oraz milczącą akceptację Rongego wyjaśniam następująco: miałem rozkaz od Rongego, ażebym popierał wojskowe organizacje PPS, które oczywiście nie były legalne, lecz były skierowane przeciwko Rosji, a to w celu infiltrowania ich i wykorzystania, zgodnie z moim zadaniem. Istniała w Austrii ustawa o popieraniu ochotniczego strzelania².

Władze zalecały tworzenie związków ochotniczych, dostarczały broni, amunicji, strzelnic i instruktorów. Miało to charakter sportowy. Ustawa ta odnosiła się wyłącznie do obywateli austriackich. Figiel niejako mego zadania polegał na tym, ażeby pod pozorem tej ustawy umożliwić obywatelowi rosyjskiemu, emigrantom z Królestwa, tj. członkom PPS itp. wstąpienie do tych związków i pod płaszczkiem sportu prowadzenie szkolenia wojskowego. Nie można bowiem było w inny sposób usprawiedliwić związków strzeleckich, złożonych z emigrantów politycznych, a ukrycie istnienia tych związków było niemożliwe. Związki te nosiły różne nazwy, jak to: Związek Strzelecki³, Drużyny Bartoszwowe⁴, Sokół itp. Organizacje te dawały atut polityczny i wojskowy na wypadek wojny z Rosją, doraźnie zaś dawały możliwość prowadzenia za ich pomocą wywiadu politycznego i wojskowego na terenie Kongresówki i Galicji. Komendantem „Strzelca”, a później na początku 1914 r. wszystkich związków strzeleckich, został Piłsudski, co ja poparłem i na co wyraziłem zgodę. Piłsudski bowiem był przedtem u mnie, informując mnie o tym i prosząc o kontrasygnatę u władz polityczno-administracyjnych. Oczywiście uczyniłem to. Broni, amunicji i środków technicznych dostarczyła Landwehrkommando⁵ w Krakowie. Istnienie takich związków strzeleckich na terenie Galicji, a zwłaszcza udział w nich emigrantów politycznych, tj. członków PPS z Królestwa i opamiętanie tych związków w znacznej części przez te żywioły, doszło oczywiście do wiadomości władz rosyjskich i wywarło ostry protest rządu rosyjskiego. Była to poważna kwestia. W związku z tym zostałem wezwany do namiestnika Galicji, Bobrzyńskiego⁶, a to dlatego, że Dyrekcja Policji

1) Związek Walki Czynnej (ZWC), tajna organizacja wojskowa, założona w 1908 r. we Lwowie przez K. Sosnkowskiego, skupiająca przeważnie młodzież inteligentką. Celem Związku było przygotowanie przyszłych organizatorów i kierowników powstania zbrojnego w zaborze rosyjskim. Terenem działalności była głównie Galicja, a częściowo także Królestwo Polskie.

2) Zapewne, mowa o statucie strzelców tyrolskich z 1864 r. Por. M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914-1918*, Warszawa 1990, s. 30 i przypis 27 na s. 506.

3) Związek Strzelecki powstał w 1910 r. jako legalna organizacja sportowo-wojskowa w Galicji pod faktycznym kierownictwem ZWC. W 1912 r. dokonano centralizacji Związków Strzeleckich na czele z Komendantem Głównym J. Piłsudskim i szefem sztabu K. Sosnkowskim.

4) Drużyny Bartoszwowe powstały na początku 1908 r. z inspiracji Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. Działały w Małopolsce Wschodniej organizowały młodzieży wiejskiej życie kulturalne i wychowywały ją w cnotach obywatelskich. W l. 1913-1914, kiedy nastąpił burzliwy rozwój Drużyn, większy nacisk położono na działalność wojskową.

5) *Landwehrkommando* — komenda obrony krajowej.

6) Bobrzyński Michał (1849-1935), działacz polityczny, konserwatysta; profesor historii prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od 1885 r. poseł na Sejm Krajowy i do austriackiej Rady Państwa. Faktyczny przywódca „Stańczyków”. W l. 1908-1913 namiestnik Galicji. Podczas I wojny światowej popierał NKN. Autor licznych dzieł historycznych, m.in. *Dziejów Polski w zarysie*.

w Krakowie, w osobie dr Flattaua¹, na mnie wskazała, czyniąc wobec zaognionej sytuacji, użytek z mego udziału przy wpadce Sławka. Wobec Bobrzyńskiego wyraziłem pogląd, że w związkach strzeleckich nie widzę nic poza sportem i w ogóle zlekceważyłem całą sprawę. Niemniej Bobrzyński wydał starostom zarządzenie nietolerowania tych związków, lecz ja storpedowałem to zarządzenie w ten sposób, że zakazałem żandarmerii, która była moja, wykonania zarządzeń starostów w tym względzie. Za wszelką cenę bowiem chodziło o utrzymanie tych organizacji w ich dotychczasowej formie, zgodnie z poręczonym mi zadaniem. Taki stan rzeczy powoduje dalsze protesty Rosji, również w rzeczywistości bezskuteczne. Wreszcie z początkiem 1910 roku rosyjska ochrona rozpoczyna, w konsekwencji takiej sytuacji, szczególnie nasiloną akcję szpiegowską na terenie Galicji w zakresie wywiadu politycznego i wojskowego. Ten stan z kolei skłonił mnie do wezwania Piłsudskiego i Sławka. Prystor był wtedy nieobecny, z tymi trzema bowiem ludźmi wyłącznie się kontaktowałem, dla innych pozostając w ukryciu. Przedstawiłem Piłsudskiemu i Sławkowi konieczność stworzenia na terenie Galicji sieci kontrwywiadu i użycia do tego celu działaczy PPS i Strzelca. Obaj zgodzili się na to. Zorganizowali oni w istocie doskonałą sieć kontrwywiadu i dali mi pełną możliwość do rozpracowania sieci wywiadowczej ochrony oraz rosyjskiego wywiadu wojskowego. Wszelkie materiały i informacje dostarczali osobiście. Dzięki nim sytuację opanowałem. W latach 1910–1913 odbyło się dzięki pracy kontrwywiadu Piłsudskiego wiele procesów szpiegowskich w dużym stylu. Procesy te znowu dostarczały mi materiału informacyjnego.

Odcinek ten miałem zresztą bardzo zorganizowany, gdyż jak już mówiłem, oskrajający w tych procesach prok. Marowski i sędzia Gniewosz należeli do moich współpracowników. Niezależnie od sieci kontrwywiadu w Galicji, Piłsudski i Sławek zorganizowali sieć wywiadu politycznego na terenie Kongresówki również opartego na PPS. Wywiad ten znowu za pośrednictwem Piłsudskiego i Sławka, którzy dostarczali mi osobiście wszystkie materiały, dał mi całkowitą możliwość dokładnego ujęcia w ewidencję sytuacji politycznej w Królestwie tak w odniesieniu do ludności, ugrupowań politycznych, jak też władz rosyjskich. Wywiad ten stworzył nadto podstawę, na której oparłem ewidencję polityczną w Galicji, zwłaszcza w odniesieniu do sympatyków galicyjskich ruchu Dmowskiego. W ten sposób rozpracowałem przywódcę dmowszczyzny w Galicji, hr. Skarbka².

1) W *Pamiętnikach* gen. Rybak tak go charakteryzuje: „Flattau, doktor praw, radca rządu, był osobistością niewątpliwie interesującą, jak najściślej związaną z całym życiem ówczesnego Krakowa. Posiadał dużą inteligencję, był wysoki, chudy, niezwykle elegancki i gładki w obejściu, niesympatyczny jedynie w stosunku do niższych od siebie rangą czy funkcją. Pochodził — o ile się nie mylę — z Warszawy. Zanim przybył do Krakowa, piastował przez kilka lat stanowisko komisarza policji w Zagłębiu Ostrawskim, gdzie nabył dużego doświadczenia w sprawach ruchu robotniczego. Doświadczenie to starał się w pełni wykorzystać po przybyciu do Krakowa i objęciu stanowiska dyrektora policji. Przyjaciołom mówił o zaufaniu, że jest socjalistą, i rzeczywiście żył w niezwykle serdecznej przyjaźni z Ignacym Daszyńskim i doktorem Markiem, ówczesnymi przywódcami PPSD Galicji. Wyświadczaeli sobie nawzajem, co było zresztą publiczną tajemnicą, wielkie usługi. Flattau przez Daszyńskiego wiedział zawsze, co się święci wśród robotników, i miał również przez Daszyńskiego zapobiegać wszelkim awantom czy strajkom, co mu zyskało wielki mir u władz. Przez cały czas mego pobytu w Krakowie nie przypominam sobie, abym był świadkiem lub słyszał o jakimś poważniejszym strajku. Córka Flattaua wyszła za mąż za znanego przemysłowca krakowskiego, Zieleniewskiego, właściciela firmy Zieleniewski i S-ka. Nie trudno domyślić się, że przy takich koligacjach i znajomościach Flattau był po prostu królem Krakowa i nic dziwnego, że z Ośrodkiem Wywiadowczym, który stanowił dla niego pewnego rodzaju konkurencję, nie bardzo sympatyzował uważając, że H.K. Stelle może mu nie tylko przeszkadzać w pracy, ale i w przyszłych awansach i karierze” (s. 21-22). Ignacy Daszyński w swych *Pamiętnikach* (Warszawa 1957) dwukrotnie wymienia nazwisko dyrektora policji krakowskiej dr Flattaua, nader zdawkowo.

2) Skarbek Aleksander (1874-1921), hrabia, działacz polityczny. 1911-1918 poseł do Parlamentu austriackiego. Od 1919 r. poseł do Sejmu Ustawodawczego.

Wywiad ten oddał również poważne usługi mojemu wywiadowi wojskowemu w Królestwie, którego zorganizowanie na początku, jak już powiedziałem, było bardzo trudne. Szczegółów dotyczących materiałów, dostarczonych mi przez kontrwywiad i wywiad Piłsudskiego nie pamiętam rzecz prosta, ale są one zawarte w archiwum mego K-Stelle, które w 1918 r. objął gen. Roja¹, z ramienia Komisji Likwidacyjnej. Winno się ono znajdować w Krakowie. W archiwum tym winny się znajdować moje szczegółowe raporty do Rongego i inne dokumenty. Pragnę jednak zauważyć, że po objęciu władzy przez Piłsudskiego w 1918 roku, wydelegowany został do Krakowa, do przegłądnięcia tego archiwum mjr Ścieżyński², przebywający obecnie w Anglii. Celem tej lustracji było oficjalne ujawnienie materiałów obciążających oficerów K-Stelle, między innymi mnie. W stosunku do mnie nic nie znaleziono, przeciwnie, Piłsudski darzył mnie przyjaźnią, jak na to wskazują dwa listy Piłsudskiego do mnie, które załączam³. Jak mówiono jednak chodziło w rzeczywistości o usunięcie materiałów kompromitujących Piłsudskiego i jego najbliższych współpracowników. Niemniej jednak te dobre stosunki z Piłsudskim nie uchroniły mnie od przeniesienia mnie na emeryturę w 1930 r. bez żadnego istotnego uzasadnienia. Podobne do mojej placówki, lecz nie w takim rozmiarze K-Stelle, istniały w Przemyślu przy X Korpusie i we Lwowie przy XI Korpusie. Pod względem wywiadu placówki obydwie obejmowały tereny wschodnie i Ukrainę. Na czele K-Stelle w Przemyślu stał kpt. hr. Dzieduszycki⁴, obecnie żyjący w Krakowie. On utrzymywał kontakt i współpracował z Hallerem⁵. We Lwowie na czele K-Stelle stał kpt. Iszkowski, obecnie przebywający w Antibes. Ten pracował z Sosnkowskim oraz z Piłsudskim, który utrzymywał stały kontakt ze Lwowem. Iszkowski inspirował Związek Walki Czynnej, którego siedzibą i terenem działania był Lwów. Szczegółów działania Dzieduszyckiego i Iszkowskiego⁶ nie znam, zgodnie bowiem z regulaminem służby nie mogłem się tym interesować. W okresie tzw. kryzysu bałkańskiego⁷, Dzieduszycki, Iszkowski i ja wezwani zostaliśmy do Wiednia, do Rongego. Na odprawie Ronge wydał nam rozkaz i szczegółowe dyrektywy do organizowania Legionów Polskich przy użyciu istniejących kadr w Związkach Strzeleckich. Legiony miały być gotowe do użycia w razie wojny. Jednocześnie, każdy z nas na swoim terenie miał zorganizować akcję dywersyjną. Otrzymałem wówczas w Ministerstwie Wojny uzbrojenie dla 3000 ludzi, które miałem planowo rozlokować w rejon, gdzie miały być formowane Legiony. Na akcję dywersyjną otrzymałem 3000 kg ekrazytu⁸. Materiały te miałem do dyspozycji w arsenale krakowskim. Z miejsca przystąpiłem do organizowania dywersji i wywiadu wojskowego we

1) Roja Bolesław (1876-1940), kapitan st. sp. armii austriackiej, w WP generał WP. W l. 1914-1917 w Legionach Polskich, organizator i dowódca 4 p. piechoty, dowódca III Brygady. Po kryzysie przysięgowym 1917 r. wcielony do armii austriackiej. Jesienią 1918 r. dowódca wojsk polskich w Małopolsce Zachodniej. Latem 1920 r. dowódca 2 Armii, po czym od jesieni na własną prośbę w rezerwie, a od 1922 r. w stanie spoczynku. Po kampanii 1939 r. wywieziony do Sachsenhausen, gdzie został zamordowany.

2) Ścieżyński Mieczysław Roman (1895-1956), płk dypl. WP. W l. 1914-1917 w Legionach Polskich. Od 1918 r. w wojsku na różnych stanowiskach dowódczych i sztabowych. W l. 1924-1925 ukończył roczny kurs doszkolenia Wyższej Szkoły Wojennej. W 1930 r. przeszedł w stan spoczynku i został dyrektorem naczelnym Agencji Prasowej „Iskra”.

3) Por. wstęp do niniejszego opracowania.

4) Nie wiadomo, o którego z Dzieduszyckich chodzi.

5) Haller Józef (1873-1960), w 1914 r. komendant Legionu Wschodniego, potem II Brygady Legionów.

6) Iszkowski Gustaw, mjr, szef oddziału polityczno-wywiadowczego korpusu lwowskiego, następnie ppłk w oddziale wywiadowczym w Generalnym Gubernatorstwie w Lublinie.

7) Mowa o wojnach bałkańskich 1912-1913.

8) Materiał wybuchowy o właściwościach kruszących stosowany w armii austro-węgierskiej przed I wojną światową i podczas niej do celów wojskowych.

wzmocnionej sile. W tym celu wezwałem Piłsudskiego, który zastrzegł się jednak, że sam decydować nie może. Wkrótce przyszedł on z Jodką. Konferencja ta nie dała ostatecznego wyniku, gdyż w odniesieniu do zaproponowanego im utworzenia Legionów, obaj oddali się do dyspozycji, natomiast w zakresie dywersji na terenie Królestwa powstały rozbieżności natury technicznej. Za zgodą Piłsudskiego, w celu organizowania dywersji w Królestwie i wywiadu wojskowego, wezwałem do siebie Sławka, który po omówieniu z nim programu i udzieleniu mu wstępnych [uwag], przystąpił do wykonania powierzonego mu zadania. Co najważniejsze przetransportował on na teren Królestwa [owe] 3000 kg ekrazytu, a następnie rozlokował ten materiał i przygotował wysadzenie i zniszczenie węzłów kolejowych, a zwłaszcza warszawskiego, gdyż o to głównie chodziło. Wysadzenie węzłów miało nastąpić przed rozpoczęciem koncentracji wojsk rosyjskich, o czym miał dać znać wywiad wojskowy. Akcja ta całkowicie, według relacji Sławka, we właściwym czasie udała się. Akcję tę od strony wojskowej wykonał por. Kwiatkowski¹ ze Strzelca. Akcja była również zsynchronizowana z wywiadem wojskowym. Akcja ta, odbyta i wykonana w terminie, miała doniosłe znaczenie. Tę akcję Sławka należy traktować przykładowo. Główny nacisk położyłem na przygotowanie do tworzenia Legionów. W tym celu na moim terenie rozlokowałem broń na posterunkach żandarmerii w rejonach: Kunowice — Zator — Skawina. Tam też miały być skierowane kadry, które przygotowywał Piłsudski. Zawiadomiłem go również, że uzbrojenie dla 3000 ludzi znajduje się w mojej dyspozycji. O organizacji Legionów na razie nie rozmawiałem z Piłsudskim, gdyż nie była zdecydowana nominacja dowódcy Legionów, a nadto stała otworem kwestia wykorzystania wszystkich strzeleckich organizacji, Piłsudski bowiem dopiero w 1914 r. został komendantem wszystkich tych związków, o czym wyżej mówiłem. Nadto sytuacja polityczna uległa znacznemu odprężeniu i groźba wybuchu wojny bardzo zmalała. Dopiero mord w Sarajewie² i wymiana not między Austrią i Serbią, spowodował ostry kryzys wojenny. Przystąpiłem wówczas gwałtownie do organizowania Legionów, zgodnie z zaleceniami Rongego. Sytuacja była ciężka, gdyż prawie wszyscy ludzie byli na urloпах i feriach. Piłsudski stawiał się bezzwłocznie do mojej dyspozycji. Dałem mu 20 oficerów austriackich i wydałem mu polecenie organizowania Legionów w rejonach wyżej wymienionych. Postawiłem jednocześnie wniosek o mianowanie go Komendantem Legionów, co A.O.K.³ zatwierdziło. W dniu 16 sierpnia 1914 roku ustąpiłem z zajmowanego stanowiska, a na moje miejsce przyszedł z II Oddziału Sztabu Generalnego por. Włodzimierz Zagórski⁴. Komendantem Legionów został gen. Baczyński⁵. Poza tym z Piłsudskim, ani też z Legionami nie miałem bezpośredniego kontaktu, gdyż zostałem odkomenderowany na front. Z Piłsudskim zetknąłem się po jego powrocie z Magdeburga. Proszę o dołączenie do protokołu oświadczenia mego, dotyczącego przebiegu mej służby wojskowej. Odczytano. (Podpis gen. Rybaka)

1) Chodzi zapewne o Stanisława Kwiatkowskiego, podporucznika, służącego w artylerii Legionów Polskich.

2) Mowa o zastrzeleniu 28 czerwca 1914 r. przez Gawriła Principa austriackiego następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, i jego małżonki księżny Zofii.

3) *Armee-Oberkommando* — AOK, Naczelne Dowództwo austro-węgierskie.

4) Zagórski-Ostojka Włodzimierz (1882-1927), oficer Oddziału II wywiadowczego (1911-1914) austriackiego Sztabu Generalnego. Podczas I wojny światowej, od czerwca 1916 r. do lipca 1917 r., szef Sztabu Komendy Legionów. W wojsku polskim od 1918 r. na różnych stanowiskach. W 1923 r. generał brygady, do maja 1926 r. szef Dep. IV MSWojsk. oraz przejściowo dowództwa lotnictwa. Przeciwnik Piłsudskiego. Po zamachu 1926 r. aresztowany i osadzony w więzieniu. Zaginął w 1927 r. w nie wyjaśnionych okolicznościach.

5) Baczyński Rajmund (1857-1927), oficer armii austriackiej, w 1911 r. w stopniu generała-majora przeszedł w stan spoczynku. Od 20 sierpnia do 1 września 1914 r. Komendant Legionu Zachodniego, a następnie tworzących się Legionów Polskich. W 1916 r. przeszedł ponownie w stan spoczynku. Do służby w Wojsku Polskim nie powołany.

Nr 2

Nr akt Ds.

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Dn. 7 X 1949 r. w Warszawie wiceprokurator S[ądu] Ap[elacyjnego] w Krakowie del[egowany] do Min. Sprawiedliwości z siedzibą w Warszawie w osobie wiceprokuratora S[ądu] Ap[elacyjnego] [Gustawa] Auscelera z udziałem Protokolanta Zb. Witkowskiego przy udziale stron na mocy art. przep. wpraw. k.p.k. przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz o znaczeniu przysięgi — prokurator odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 254 § 1 pkt — k.p.k.d po czym zeznał on co następuje:

Imię i nazwisko: Józef Rybak

Wiek — 1. 68

Imiona rodziców — Leon i Wanda Emilia

Miejsce zamieszkania — Kraków, Ujejskiego 2a m.2

Zajęcie — gen. w st. sp.

Karalność —

Stosunek do stron —

Szefostwo K-Stelle Krakau objąłem na rozkaz Rongego. Wysłanie mnie na tę placówkę nastąpiło w związku z porozumieniem się Rongego z Hordliczką, Redlem i Dzikowskim. Każdy z nich wzywał mnie kolejno do siebie przed wyjazdem, celem dyskretnego ocenienia mnie na podstawie bezpośredniego zetknięcia. Niezależnie od tego Ronge dokładnie poinformował mnie o niezwyklej doniosłości zadania, które mam wykonać, oraz o tym, że za wykonanie go jestem osobiście odpowiedzialny i w razie kompromitacji ja jedynie będę ponosił konsekwencje. Zadanie moje miało polegać na nawiązaniu dyskretnego kontaktu z socjalistycznymi grupami polskimi, przede wszystkim z PPS. Ronge pozostawił mi zupełnie swobodę w organizowaniu pracy. Zastrzegł on jednakże, że bliższe instrukcje otrzymam w późniejszym terminie oraz zapowiedział mi, że zgłosi się do mnie „der konfident S”, którego przybycie osobiście mi zaaranżuje. Po upływie dwóch miesięcy, gdy już z grubsza zorientowałem się w organizacji pracy K-Stelle Krakau, Ronge zatelefonował do mnie i tą drogą zapowiedział mi przybycie mężczyzny, którym miał być wedle zapowiedzi Rongego „der Konfident S”. Rzeczywiście po kilku dniach zatelefonował ktoś do mnie do biura do K-Stelle i zameldował się jako „konfident S” z tym, że pragnie się stawić u mnie we wskazanym przeze mnie miejscu i czasie. Był to telefon miejscowy z Krakowa. Telefonującemu wskazałem moje prywatne mieszkanie i ustaliłem czas. W oznaczonym czasie „S” przyszedł. „S” nie zdekonspirował się, natomiast prosił, ażeby nazywać go „Stefan” i pod taki pseudonim pisać do niego w razie potrzeby na poste restante – Kraków. Prosił on mnie również, na co się zgodziłem, ażeby listy do niego podpisywał również „Stefan”. W mojej pracy miałem wiele takich pseudonimów, dla każdego mego agenta inny. „S” w czasie wizyty opowiadał szeroko o swojej przynależności do PPS i swojej w tej partii działalności. Mówił on zwłaszcza wiele o bojówkach PPS. Orientowałem się doskonale, że pragnie on w ten sposób przedstawić swoje możliwości i swoją dla mnie użyteczność. Ponieważ przysłał go Ronge, nie miałem wątpliwości, że swój referat na temat PPS i swojej w nim roli „S” wygłosił na polecenie Rongego, gdyż ja „S” nie pytałem o to i sam on zaczął mówić bez zachęty z mojej strony. Rozumiałem, że Ronge przysłał mi go do wykorzystania. Na tym skończyła się wizyta. Ponieważ w ciągu następných dni nie otrzymałem od Rongego żadnych wskazówek weryfikacyjnych odnośnie „S”, wezwałem go do siebie w umówiony sposób. Gdy przyszedł ostro nacisnąłem go, ażeby powiedział mi kim jest, w wyniku czego „S” powiedział,

że nazywa się Walery Sławek. Wizytę tę zakończyła już z mojej strony wszczęta rozmowa na temat PPS, gdyż pragnąłem dobrze orientować się w partii, którą miałem się posługiwać.

Wkrótce potem Sławek zapowiedział mi wizytę nowego kolegi, którego prosił nazywać również „Stefanem”. Ów drugi „Stefan” zgłosił się zgodnie z zapowiedzią Sławka, przy czym od razu spostrzegłem, że pragnie się on przede mną konspirować również pod względem stworzenia fałszywych pozorów co do jego pochodzenia socjalnego, środowiska i zawodu. Drugi „Stefan” również zapowiedział swoją wizytę jako „konfident S” telefonicznie. To udawanie drugiego „Stefana” zmierzało do tego, ażeby mnie przekonać, że jest on robotnikiem z Warszawy, co podkreślał starał się nadto sposobem wystawiania się dialektem warszawskim. Nie dawałem mu poznać, że orientuję się w jego grze, że nie domyślałem się, że jest on inteligentem i dawałem mu mówić, sam nie zadając pytań. Drugi „S” mówił szeroko również o PPS o jej bojówkach, o możliwościach tej partii w Królestwie w zakresie politycznym oraz opowiadał o własnych w tym względnie możliwościach. Na tym wizyta ta skończyła się, przy czym domyśliłem się, że na zasadzie relacji Sławka, drugi „S” chciał mnie poznać i wy badać, jak też odniosłem wrażenie, że drugi „S” jest ważniejszą figurą od Sławka. Kierowany tymi względami, znowu w umówiony sposób, podobnie jak Sławka wezwałem go do siebie. Gdy na wezwanie stanął się, znowu tak jak wobec Sławka, natarłem na niego, żądając zdekonspirowania się, jak też powiedziałem mu, że dobrze wiem, że nie jest on tym, za kogo pragnie przede mną uchodzić, tzn. że nie jest robotnikiem z Warszawy. Wtedy drugi „S” z humorem powiedział, że nie jest robotnikiem, że jest natomiast dziennikarzem, aktywistą PPS. Niemniej jednak zaskoczył mnie, że nazwisko swoje wyjawia dopiero później. Zgodziłem się na to i zapewniłem go, że w związku z naszą współpracą muszę wiedzieć, kim jest, że nie zdekonspiruję go i nie będę go wciągał na listę konfidentów, co mu uprzednio mówiłem. Rozmowa nadal toczyła się na temat PPS. Było to dla mnie bardzo cenne, gdyż jak najszybciej chciałem tę organizację poznać, zorientować się w jej użyteczności i następnie opanować. Następną wizyta drugiego „S” miała miejsce już wyłącznie z jego inicjatywy, gdyż znowu meldując się do mnie telefonicznie jako konfident „S” uczynił to bez mego wezwania. Gdy przyszedł, powiedział zaraz na wstępie, że nazywa się Józef Piłsudski. Pamiętam szczegół, gdy poprawił mnie, nazwisko bowiem jego napisałem przez literę „c”. Wyjaśnił mi wtedy, że pochodzi z miejscowości Piłsudy¹ na Litwie i że nazwisko jego pisać trzeba przez litery „ds”. Piłsudski prosił, by mógł nadal pozostać „Stefanem” i komunikować się ze mną w sposób umówiony ze Sławkiem.

Prosił on również, bym zmienił mieszkanie, gdyż ówczesne moje, zdaniem jego, nie nadawało się do celów konspiracyjnych. W czasie rozmowy, która tym razem potoczyła się w atmosferze wzajemnego zaufania, zorientowałem się, że i jego przysłał Ronge i że Piłsudski pozostaje również w kontakcie z Rongem. Wówczas też na podstawie rozmowy z Piłsudskim zorientowałem się i doszedłem do przekonania, że moje przeniesienie z Eisenbahnbüro z IV Oddziału Sztabu Generalnego do Ewidenzbüro, tj. II Oddziału z delegacją do K-Stelle Krakau, celem nawiązania kontaktu z PPS nie nastąpiło przypadkowo, lecz było wynikiem porozumienia PPS z II Oddziałem w Wiedniu, gdyż PPS żądała do tej roboty Polaka z ramienia Sztabu Generalnego, ja zaś byłem jednym z nielicznych Polaków w sztabie. Wkrótce potem Piłsudski wystąpił do mnie z propozycją zorganizowania „Strzelca” i wciągnięcia do tej organizacji członków PPS z Królestwa. Zgodziłem się na to z tym, że ustaliłem, iż organizacja ta będzie użyta do zorganizowania wywiadu i kontrwywiadu. Pomoc moja w organizowaniu i tworzeniu „Strzelca” była bardzo istotna. Pod moją bowiem

1) Piłsudy, wieś w pow. rossieńskim na Litwie.

opieką do „Strzelca” wstępował poddani rosyjscy z Królestwa, przybyli do Galicji, tzw. emigranci, co było sprzeczne z ustawą, a co ja pokrywałem swoim autorytetem. Wkrótce potem sprawa „Strzelca” stała się publicznym skandalem na skutek wpadki Sławka, u którego znaleziono magazyn broni i bibuły socjalistycznej o charakterze instrukcyjnym dla celów dywersyjnych. Oczywiście sprawę tę zlikwidowałem. Jednakże dotarła ona do władz rosyjskich i stała się powodem interpelacji ze strony Rosji, gdyż nie ulegało wątpliwości, że „Strzelec” jest to organizacja antyrosyjska i militarna, popierana przez wojskowy wywiad austriacki. Dziś jest dla mnie jasne, że wszelkie moje raporty o „aktion S”, co oznaczało moją robotę, jak też o wpadce Sławka, które składałem Rongemu, znał Redl, jako zwierzchnik Rongego. Redl też, który wówczas stał na usługach wywiadu rosyjskiego, przekazywał informacje zawarte w tych raportach sztabowi rosyjskiemu i stąd też sztab rosyjski mając dokładne informacje odnośnie „akcji S” mógł dostarczyć rosyjskiemu MSZ materiał do demarché.

Konsekwencją całej tej historii, której ujemnych skutków nie udało się uniknąć, była wznowiona działalność rosyjskiego wywiadu na terenie Galicji. Wówczas to wspólnie z Piłsudskim i Sławkiem, używając już wtedy szeroko rozbudowanych organizacji „Strzelca”, zorganizowaliśmy kontrwywiad polityczny i wojskowy na terenie Galicji. Sieć kontrwywiadu była oparta wyłącznie na członkach PPS i „Strzelca”. Wszelkie raporty kontrwywiadu otrzymywałem od Piłsudskiego i Sławka, bezpośrednio i wyłącznie, gdyż przed całością organizacji kontrwywiadu byłem ściśle zakonspirowany. Takiego trybu pracy żądali Piłsudski i Sławek, gdyż w ten sposób mogli skryć przed własnymi ludźmi fikcję, że cały ten kontrwywiad jest wyłącznie polski i że ma na celu samoobronę emigracji z PPS i „Strzelca” przed agentami ochrony, którzy rozwinęli bardzo intensywną działalność szpiegowską w kierunku wojskowym i politycznym na terenie Galicji. Stan taki istniał na przestrzeni okresu lat 1911–1912. Efekty pracy tego kontrwywiadu były znaczne, gdyż dzięki Piłsudskiemu duża liczba rosyjskich szpiegów wojskowych i politycznych została ujęta, zdemaskowana i osądzona, głównie w Krakowie i we Lwowie. W tym samym czasie Piłsudski i Sławek zorganizowali wywiad na terenie Królestwa, którego zaczątki istniały już przedtem. Wywiad w Królestwie opierał się wyłącznie na siłach PPS. Był to wywiad polityczny. Organizacji jego nie znam, gdyż korzystałem bardzo z jego rezultatów, donoszonych mi osobiście i bezpośrednio znow przez Piłsudskiego i Sławka. Był to własny wywiad Piłsudskiego, który on, jako mój „konfident S”, oddał mi do dyspozycji i z którego ja korzystałem. W identyczny sposób przedstawiała się sytuacja na terenie Lwowa i XI Korpusu we Lwowie. Tam kontrwywiad i wywiad był oparty na oddziałach Związku Walki Czynnej. Związkiem tym kierował z ramienia Piłsudskiego Sosnkowski, który związek ten właściwie stworzył przed kilkoma laty. O istnieniu tego związku wiedziałem już od dawna od Piłsudskiego i Sławka, już na początku ich pracy u mnie. Piłsudski bardzo często jeździł na kilkumiesięczne pobyty do Lwowa, z których składał mi krótkie sprawozdania. W sprawach szpiegowskich z terenu Lwowa, przyjeżdżał do mnie często szef K-Stelle Lemberg Iszkowski, jego komisarz policji politycznej Charwat¹, a później, po ustąpieniu Iszkowskiego, jego następcą Hempel². Od nich wiem, że Piłsudski oraz Sosnkowski byli konfidentami K-Stelle Lemberg i dla tej placówki organizowali wywiad i kontrwywiad oparty na Związku Walki Czynnej i terenowych organizacjach „Strzelca”. Był to znowu wywiad i kontrwywiad Piłsudskiego

1) Brak bliższych danych.

2) Hempel Jan Marian (1879-1932), oficer armii austriackiej, od listopada 1918 r. w wojsku polskim. 15 sierpnia 1924 r. mianowany generałem brygady WP. W l. 1924-1926 dowódca 24 dywizji piechoty. Od 1928 r. w stanie spoczynku.

i Sosnkowskiego, który oddali oni do dyspozycji szefa K-Stelle Lemberg, a który przed własnymi podwładnymi pozorowali jako polską pracę niepodległościową, sami wyłącznie będąc w kontakcie bezpośrednim z szefem K-Stelle Lemberg. Osobiście jestem zdania, że tę działalność Piłsudski prowadził daleko wcześniej¹ niż na terenie Krakowa. W takiej sytuacji wybuchł tzw. kryzys bałkański, który stworzył pilną konieczność wzmożenia austriackiej służby wywiadowczej na terenach rosyjskich obok innych terenów oraz zorganizowania dywersji przeciw Rosji. W związku z tym Ronge wezwał do Wiednia do centrali wszystkich szefów poszczególnych K-Stelle, a między innymi mnie z Krakowa, Dzieduszyckiego z Przemyśla i Iszkowskiego ze Lwowa. Na konferencji tej, po omówieniu ogólnych zagadnień, Ronge oddzielnie omawiał zagadnienie wywiadu i dywersji z szefami poszczególnych galicyjskich K-Stelle. Na taką konferencję wezwany zostałem i ja. W wyniku tej konferencji raz jeszcze ustalone zostało, że cała akcja odbędzie się w granicach mojej roboty, w uprzednio ustalonym zakresie, z tym że „akcja S” będzie wznowiona. W związku z tym otrzymałem już w Krakowie dodatkowy fundusz dyspozycyjny w kwocie 20.000 koron, a następnie 3000 karabinów i amunicję oraz 3000 kg ekrazytu. Jakie dyspozycje otrzymali Dzieduszycki i Iszkowski — nie wiem, lecz domyślam się, że podobne. Prawdopodobnie wtedy też lub nieco później zapadł pomysł utworzenia polskich oddziałów wojskowych na bazie PPS i „Strzelca”, przy armii austriackiej na wypadek wojny. Według pomysłu Rongego oddziały te miały być zorganizowane w Galicji, zaopatrzone w broń i amunicję, a następnie wysłane do Królestwa, a tam jako oddziały powstańcze, rzekomo stworzone w Królestwie, miały wywołać w Królestwie powstanie przeciw Rosji w razie wojny. Były więc one pomyślane jako środek polityczno-wojskowej dywersji przeciw Rosji, na rzecz Austrii. Taka koncepcja była możliwa jedynie przy pełnym zaufaniu Sztabu Generalnego do Piłsudskiego i PPS. Po konferencji u Rongego, gdy wróciłem do Krakowa, wezwałem natychmiast do siebie Piłsudskiego i przedstawiłem mu żądania Rongego, nie mówiąc nic o środkach, jakimi rozporządzałem. Piłsudski oświadczył mi, że on sam decydować nie chciałby, i że porozumie się z ludźmi z kierownictwa partii i odwiedzi mnie następnie po ustaleniu opinii. Wkrótce też zjawił się z Jodko-Narkiewiczem. Konferencję odbyliśmy wspólnie we trzech, w toku jej ponownie wyluszczyłem żądania Rongego w przedmiocie wywiadu oraz dywersji, a następnie koncepcję Legionów. O ile obaj, Piłsudski i Jodko, zgodzili się bez zastrzeżeń z koncepcją Legionów, to dyskusję wywołała kwestia dywersji i wywiadu. Jodko zgodził się na zorganizowanie wywiadu i dywersji za 100.000 koron tytułem zwrotu kosztów. Nie zgodził się na to jednak stanowczo Piłsudski, który zgadzając się z koniecznością wznowienia wywiadu i dywersji w ujęciu Rongego, zgłosił sprzeciw w odniesieniu do sumy kosztów, uzależniając przeprowadzenie wzmożonego wywiadu i dywersji od przeznaczenia na to znacznie większych kwot pieniężnych, co uzasadniał w ten sposób, że nie jest wiadome, kiedy wybuchnie wojna, co nie pozwala z kolei na stworzenie i zwiększenie aparatu wywiadowczo-dywersyjnego, wobec niemożności określenia w związku z tym budżetu szpiegowskiego. W żadnym razie nie godził się na kwotę, wymienioną przez Jodkę, ani też nie oferował usług w tym zakresie, dlatego że ja milczałem, nie mając nawet 100.000 koron, co natychmiast zorientowało Piłsudskiego, że u mnie poparcia nie znajdzie. Ostatecznie konferencja nie dała rezultatu.

1) A. Garlicki (*Józef Piłsudski 1867-1935*, Warszawa 1988, s. 121-2) pisze, że Piłsudski i Jodko-Narkiewicz odbyli rozmowę z płk. Franzem Kanikiem, szefem sztabu 10 Korpusu w Przemyślu 29 września 1906 r. Płk Kanik w raporcie do szefa Sztabu Generalnego pisał, że „zaofiarowali nam usługi wywiadowcze wszelkiego rodzaju przeciwko Rosji w zamian za pewne wzajemne usługi z naszej strony”.

Nie uważałem braku decyzji Piłsudskiego za fiasco i nie śpieszyłem się zbyt z przeprowadzeniem akcji, zajmując stanowisko wyczekujące. Dlatego też nie powiadamiałem o wyniku konferencji Rongego. Ponadto wiedziałem, że Piłsudski i Sławek byli wprawdzie konfidentami Rongego niż moimi, gdyż właśnie Ronge mi ich przekazał. Wiedząc o tym, cieszyłem się, że Ronge będzie wiedział o przebiegu sprawy i od Piłsudskiego i od Jodkowej, która prowadziła w Wiedniu salon, gdzie przychodzili oficerowie Sztabu Generalnego i Ronge. Z drugiej strony równie ważnym centrum i terenem, gdzie miały być wykonane zlecenia Rongego, był Lwów i tamtejsze K-Stelle i gdzie działał Sosnkowski, jako konfident Iszkowskiego, oraz Piłsudski, który taką samą rolę konfidenta odgrywał we Lwowie, jak i w Krakowie. Jednakże przydzielone mi ilości ekrazytu dałem Sławkowi celem przeniesienia na teren Królestwa, celem użycia na dywersję w Królestwie, to jest na wysadzenie i uszkodzenie węzłów i torów kolejowych. Zadanie to miał wykonać Sławek przez swoich ludzi w Królestwie i o wykonaniu tego zadania meldował mi. O akcji tej Piłsudski był formalnie przeze mnie poinformowany i akcję tę zaakceptował. Na podstawie informacji, zawartych w Kundschaftsberichtach¹ wiem, że większość akcji dywersyjnej w Królestwie i wzmożenie wywiadu była prowadzona przez K-Stelle Lemberg, tj. przez Iszkowskiego, Piłsudskiego i Sosnkowskiego. Odczytano. (Następują podpisy gen. Józefa Rybaka i Auscelera).

Nr 3

Nr akt Ds

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Dn. 8 X 1949 w Warszawie wiceprokurator Sądu Ap(elacyjnego) w Krakowie del(egowany) do Min. Spraw(iedliwości) z siedzibą w Warszawie w osobie wiceprokuratora S(ądu) Ap(elacyjnego) Auscelera z udziałem protokolanta Zb. Witkowskiego przy udziale stron na mocy art. przep. wprov. k.p.k. przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz o znaczeniu przysięgi — prokurator odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 254 § 1 pkt — k.p.k. po czym zeznał on co następuje:

Imię i nazwisko: Józef Rybak

Wiek — 1. 68

Imiona rodziców — Leon i Emilia

Miejsce zamieszkania — Kraków, Ujejskiego 2a m.2

Zajęcie — gen. w st. sp.

Karalność —

Stosunek do stron —

Rok 1912–1913, okres tzw. kryzysu bałkańskiego, to jednocześnie okres wzmożonego wywiadu i dywersji na terenie Królestwa Kongresowego z inspiracji podległych Generalnemu Sztabowi galicyjskich placówek K-Stelle. Wywiad i dywersja były prowadzone przy pomocy własnych oficerów wywiadu i PPS. Jak już powiedziałem, wybitną w tym zakresie rolę odegrała K-Stelle Lemberg, gdzie Iszkowski działał za pośrednictwem i przez Piłsudskiego, Sosnkowskiego i ZWC. Oczywiście używanie PPS i Strzelca oraz innych organizacji strzeleckich odbywało się wyłącznie, jeśli chodzi o moje K-Stelle, przez Piłsudskiego i Sławka, gdyż z nimi tylko miałem kontakt. Piłsudski był zazdrosny, jak przypuszczam, o swoją ze mną współpracę, tzn. że nie chciał, abym miał innych konfidentów z PPS. Podejrzewał on mnie o to i w tym celu przysyłał mi swoich ludzi, ażeby mnie sprawdzić. Raz przyszedł

1) Informacje, sprawozdania wywiadowcze.

do mnie Kordian-Zamorski¹ i przedstawivszy się, że jest z „Parasola”² usiłował wejść ze mną w kontakt, ofiarowując swoje informacje i żądając ich ode mnie. Nie pamiętam o co chodziło. Drugi raz był w takiejże roli, o ile pamiętam Wieniawa-Długoszowski³. Nie wciągałem ani jednego, ani drugiego do roboty ze mną, gdyż ich nie potrzebowalem. Piłsudski bowiem i Sławek zupełnie wystarczali mi. W tym czasie III Oddział Sztabu Generalnego powierzył mi tzw. allarm referat, tzn. opracowanie operacyjne obrony odcinka granicznego Nadbrzeże — Szczakowa, na co otrzymałem do dyspozycji pewną ilość wojska. Ponieważ oddziały te były niewystarczające liczebnie, postanowiłem wziąć do tego celu oddziały strzeleckie Piłsudskiego na odcinku Ojców — Szczakowa. W tym celu wezwałem do siebie Piłsudskiego, któremu nie zdradzając szczegółów mego planu, wskazałem konieczność opracowania planu mobilizacyjnego oddziałów strzeleckich w oparciu o ich dyslokację. Chodziło mi bowiem o to, ażeby w razie potrzeby można było oddziały te we właściwym miejscu skoncentrować. Jednocześnie zażądałem, ażeby mobilizacji podlegali wyłącznie młodzi ludzie, a w pierwszej linii kongresowiaci. Piłsudski na to zgodził się i przystąpił do roboty. Wysunął on jedynie żądanie, aby strzelcy mieli maciejówki z orzełkiem i mundury nie austriackie. Zgodziłem się na to, gdyż zgodnie z planem Rongego, oddziały te w wypadku wojny miały udawać oddziały powstańcze w Kongresówce. Piłsudskiemu chodziło jeszcze o karabiny Mannlichera, które też milcząco obiecałem, choć wiedziałem, że Ronge dał mi gorsze, a mianowicie Werndla. Powiedziałem także Piłsudskiemu, że rejon koncentracji zostanie podany mu później i tam znajdzie broń i amunicję. Nie ujawniłem przed Piłsudskim tych danych wtedy dlatego, że nie wiedziałem jak Sztab Generalny odniesie się do Piłsudskiego, jako ewentualnego dowódcy. Broń i amunicję dla 3000 ludzi, otrzymaną od Rongego, rozlokowałem w rejonie Krzeszowice — Chrzanów — Skawina — rz. Przemsza, na posterunkach żandarmerii. Rejon ten przeznaczyłem na koncentrację strzelców, poza twierdzą krakowską. Następny okres cechuje wzmożone szkolenie oficerów i podoficerów oraz żołnierzy „Strzelca”, nad czym rozciągnąłem również wzmożoną opiekę i kontrolę. Czyniłem to już zresztą od dawna, lecz w tym okresie szczególnie mocno. Kontrolę tę sprawowałem również przez Piłsudskiego, a to w ten sposób, że wspólnie z nim opracowywałem szkolenie bojowe strzelców, co później było przedmiotem wykładów i ćwiczeń. Inspiracja moja w zakresie szkolenia bojowego strzelców szła w tym kierunku, ażeby technicznie, w zakresie wyszkolenia i regulaminu mogli być oni podporządkowani komendzie austriackiej i przez nią użyci. Na skutek wypadków w Sarajewie i zaostrożenia sytuacji politycznej, otrzymałem ze Sztabu Generalnego nominację jako „Delegierter Generalstabesoffizier AOK in Krakau für die Polnischen Legionensangelegenheiten”, czyli zostałem organizatorem i zwierzchnikiem Legionów z ramienia Sztabu Generalnego, Oddział II. W tym charakterze pierwszą moją czynnością było wystąpienie do Evidenzbüro z wnioskiem o nominację komendanta Legionów, których kadra miał być „Strzelec”, dla Piłsudskiego. II Oddział AOK. tzw.

1) Zamorski-Kordian Józef (1890-1966), w l. 1914-1917 oficer Legionów Polskich. Po kryzysie przysięgowym 1917 r. osadzony w Beniaminowie. Od 1918 r. na różnych stanowiskach dowódczych i sztabowych. W l. 1926-1935 zastępca szefa Sztabu Generalnego (Głównego) i szef Oddziału I Sztabu Głównego. W 1931 r. generał brygady. W l. 1935-1939 Komendant Główny Policji Państwowej.

2) „Parasol” — odznaka oficerska Związku Walki Czynnej, Związków Strzeleckich, nadawana tym, którzy przed wybuchem wojny światowej uzyskali stopień oficerski Związku Strzeleckiego. J. Piłsudski w 1915 r. przyznał ją również (Podchorążym) Zw. Polskich Drużyn Strzeleckich.

3) Długoszowski-Wieniawa Bolesław (1881-1942), generał i dyplomata. W l. 1914-1917 w Legionach Polskich, następnie delegat Polskiej Organizacji Wojskowej w Rosji. Od listopada 1918 r. w wojsku polskim, m.in. adiutant Naczelnego Wodza, attaché wojskowy w Bukareszcie, dowódca: 1 p. szwoleżerów, 1 brygady kawalerii, 2 dywizji kawalerii, od 1938 r. ambasador RP w Rzymie. Popelnił samobójstwo w Nowym Jorku.

Nachrichtenabteilung, gdyż taką nazwę przybrała w czasie już wówczas toczącej się wojny serbskiej¹. Ewidenzbüro, zatwierdził mój wniosek i na moje ręce przysłała telegraficznie nominacja komendanta Legionów dla Piłsudskiego.

Nominację tę zatrzymałem i nic o niej Piłsudskiemu na razie nie mówiłem. Jestem zdania, że tacy sami oficerowie dla spraw Legionów zostali mianowani we Lwowie przy K-Stelle, a może i w Przemyślu, przy tamtejszym K-Stelle. Po otrzymaniu depeszy, wezwałem Piłsudskiego i zarządziłem cichą mobilizację strzelców w miejscach ich postojów, a po kilku dniach nakazałem Piłsudskiemu koncentrację i wskazałem jej rejon, jak wyżej wymieniłem. Rejon ten dlatego wybrałem na koncentrację strzelców, ażeby weszli oni do Zagłębia Olkusko-Dąbrowskiego i tam wywołali powstanie. Jednocześnie, zgodnie z dawniej już zawartą umową, zażądałem od Piłsudskiego przedstawienia mi listy młodych oficerów i kadetów z armii austro-węgierskiej, którzy mieli być zwolnieni i przekazani Piłsudskiemu do Legionów. Piłsudski przedstawił mi taką listę, zawierającą około dwudziestu nazwisk. Oficerów wskazanych przez Piłsudskiego zwolniłem. Między nimi byli: Rydz-Śmigły, Kordian-Zamorski, innych nazwisk nie przypominam sobie. Mobilizacja i koncentracja strzelców została przeprowadzona w rejonie „Strzelcy” zostali uzbrojeni w broń uprzednio przeze mnie przygotowaną i złożoną na posterunkach żandarmerii. W dniu 5 sierpnia 1914 roku Piłsudski przyszedł do mnie, wtedy po raz pierwszy do mego biura, a więc oficjalnie, po rozkaz wymarszu i przepustkę na przejście przez granicę. Przedstawiłem go wówczas kpt. Szt. Gen. Bruessel-Schaumbeck², któremu Piłsudski miał podlegać odtąd i jednocześnie dałem mu rozkaz wymarszu w kierunku Krzeszowice — Ligota — Olkusz na Zagłębie i w tym celu dałem mu przepustkę graniczną, a na zakończenie wręczyłem mu nominację na komendanta Legionów. Z tym Piłsudski wyszedł. Nazajutrz, dnia 6 sierpnia, okazało się, że Piłsudski nie poszedł we wskazanym kierunku, lecz zorganizował tzw. kadrówkę³, z którą z Oleandrów pomaszerował przez Michałowice na Kielce. Zdaniem moim, Piłsudski dlatego nie pomaszerował we wskazanym przeze mnie kierunku, to jest nie poszedł do Zagłębia, gdyż na tym terenie, jak to zresztą okazało się, nie miał zwolenników, ani też żadnych szans powodzenia. Liczył on na mieszczaństwo kieleckie. Bezpośrednią konsekwencją marszu Piłsudskiego na Kielce były liczne skargi napływające od władz austriackich na bezprawne rekwizycje i gwałty dokonywane przez Piłsudskiego. Zgodnie z planem mobilizacyjnym, w dniu 1 sierpnia, z chwilą wybuchu wojny, funkcje szefa K-Stelle i całą K-Stelle objął inny oficer, kpt. Bauer⁴ z tzw. Festungskommando-Krakau. Ja pozostałem nadal przy referacie operacyjnym i zwierzchnictwie nad Legionami. W dniu 16 sierpnia opuściłem Kraków na rozkaz sztabu. Zwierzchnictwo nad Legionami objął z ramienia AOK por(ucznik) II Oddziału AOK b. Ewidenzbüro, Włodzimierz Zagórski. Od tej pory straciłem kontakt z Piłsudskim i Legionami. Dwukrotnie jeszcze zetknąłem się z Piłsudskim, a mianowicie w październiku i listopadzie, ściśle w końcu września i w końcu października. Było to spotkanie nie mające żadnego znaczenia. Po wyjeździe z Krakowa, pojechałem do AOK do Przemyśla, gdzie zameldowałem się u Rongego. Wyraził mi on pełne uznanie za moją pracę w K-Stelle Krakau i w tworzeniu Legionów i powiedział, że (za) utworzenie Legionów otrzymam i będę przedstawiony do Kronenorder, czyli Orderu Żelaznej Korony. Odznaczenie to otrzymałem. Odczytano. (Podpis) — Józef Rybak.

1) 28 lipca 1914 r. Austro-Węgry, zachęczone przez Niemcy, wystąpiły zbrojnie przeciw Serbii. Stało się to przyczyną wybuchu I wojny światowej.

2) Bruessel-Schaumbeck, kapitan Sztabu Generalnego armii austro-węgierskiej i szef sztabu 7 dywizji piechoty.

3) Kadrówka — 1 kompania kadrowa rozpoczęła 6 sierpnia 1914 r. działania bojowe formacji strzeleckich wkraczając na teren Królestwa Polskiego.

4) Brak bliższych danych.

Nr 4

Nr akt Ds

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Dn. 12 XI 1949 r. w Warszawie, wiceprokurator rejonu Prokuratury Sądu Okręgowego w Krakowie z siedzibą w Krakowie w osobie wiceprokuratora [Gustawa] Auscelera, osobiście, z udziałem protokolanta Zb. Witkowskiego przy udziale stron na mocy art. przep. wprov. k.p.k. przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz o znaczeniu przysięgi — prokurator odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 254 § 1 pkt — k.p.k. po czym zeznał on co następuje:

Imię i nazwisko: Józef Rybak. Personalia w aktach.

W końcu lipca 1914 otrzymałem rozkaz z Ewidenzbüro udania się do Wrocławia i nawiązania kontaktu z niemieckim Nachrichtenoffizier (tzn. II Oddz.). Wyjechałem natychmiast i we Wrocławiu zameldowałem się w niemieckim VI Korpusie stacjonowanym we Wrocławiu (tzw. Korpus śląski). Tam skontaktowałem się z Nachrichten-Offizier, którego nazwiska nie pamiętam. Nie mówiłem mu o własnej sytuacji, bo nie miałem do tego upoważnienia. I on niewiele mi powiedział o swej sytuacji. Gdy wracałem z Wrocławia, widziałem już zmobilizowane oddziały Landsturmu niemieckiego. W parę dni później, a więc już w czasie wojny, ów niemiecki oficer wywiadu przyjechał do mnie do Krakowa. Było to około 6 sierpnia, przed lub bezpośrednio po wymarszu kadrówki. Odniosłem wrażenie, że chciał się zorientować w sprawach legionowych. Dotychczas bowiem nie informowałem sztabu niemieckiego o kwestii Legionów. A sprawa Legionów miała oczywiście dla Niemców takie samo znaczenie, jak dla Austriaków. W Krakowie przebywałem do 16 sierpnia, a potem zostałem przeniesiony w charakterze kierownika Nachrichten-Abteilung do I Armii austro-węgierskiej w Łańcutu. Dowódcą armii był Dankl¹, szefem sztabu gen. Kochanowski² — Polak. Kochanowski był uprzednio od 1910 r. do 1913 r. szefem sztabu I Korpusu w Krakowie, któremu podlegała moja K-Stelle. Jako taki był on zorientowany w kontaktach wywiadu austriackiego w Krakowie z PPS, Piłsudskim i jego organizacjami. Nazajutrz po moim przyjeździe do Łańcuta, wyjechałem do Przemyśla, gdzie urzędowało się AOK dla nawiązania kontaktu z szefem Nachrichten-Abteilung Rongem i szefem Ewidenzbüro Hranilovićem³. W czasie tego spotkania Ronge gratulował mi stworzenia Legionów i zapowiedział mi, że za to poda mnie do Eisernen Kreuz Orden⁴. Wróciłem do Łańcuta i prowadziłem dalej swą działalność, to jest wywiad w przedpolu I Armii, tzn. na Lubelszczyźnie. Legiony wówczas były podporządkowane grupie operacyjnej gen. Kummera⁵. Grupa ta znajdowała się po lewej stronie Wisły

1) Dankl Wiktor (1854-?), generał austriacki. Na początku wojny światowej dowodził I armią i odniósł znaczne powodzenie w krwawej bitwie pod Kraśnikiem (sierpień 1914). Wiosną 1915 r. na czele I armii brał udział w wielkich działaniach zaczepnych państw sprzymierzonych przeciwko Rosji. Od 1916 r. w stanie spoczynku. Od 1917 r. wyznaczony dowódcą cesarskiej gwardii przybocznej.

2) Kochanowski Alfred, h. Korwin. Bliższych danych brak.

3) Hranilović von Czvetassin Oskar, baron, pułkownik armii austro-węgierskiej, Chorwat. Specjalista w sprawach bałkańskich, był attaché wojskowym w Bułgarii, a później w Rumunii. W 1912 r. powołany przez Conrada na szefa Biura Ewidencyjnego. Źródło nominacji leżało w tym, że Conrad widział główny kierunek zainteresowań Austro-Węgień na Bałkanach i przeciwko Włochom. W 1914 r. Biuro Ewidencyjne zostało przekształcone na Oddział Informacyjny OAK. Hranilović pozostał na jego czele. Był przeciwnikiem stworzenia wojska polskiego i starał się rozsądzić Legiony Polskie od wewnątrz.

4) Eiserner Kreuz Orden (*Orden der Eisernen*), odznaczenie w armii austro-węgierskiej, Order Żelaznego Krzyża.

5) Kummer Heinrich von Falkerfell, generał armii austriackiej, dowódca grupy maszerującej w sierpniu

i szła na Dęblin. Na północ od niej szła grupa gen. Woyscha ¹. Ówczesna ofensywa załamała się. Nastąpił odwrót aż za Wisłokę i przegrupowanie. Z frontu pruskiego została ściągnięta armia Hindenburga, która zajęła pozycję wyjściową na Warszawę. Mniej więcej w Koźmicach był styk armii niemieckiej i austriackiej, tzn. przesuniętej właśnie I armii, w której służyłem jako oficer wywiadu. Kwatera armii mieściła się w Ostrowcu. W tym okresie, tzn. mniej więcej w połowie października, zostałem wysłany do sztabu Hindenburga w celu nawiązania kontaktu i doręczenia poczty kurierskiej. W sztabie tym już był austriacki oficer łącznikowy Sztabu Generalnego. Poczty wręczyłem szefowi sztabu Hindenburga gen. Ludendorffowi². Wkrótce potem, w końcu października, mój szef sztabu Kochanowski polecił mi udać się konno do Piłsudskiego, do Zwolenia. Polecenie to było wydane bez konkretnych szczegółów. Zrozumiałem, że jak to było w praktyce, mam zbadać sytuację w Legionach. Przyjechałem do majątku koło Zwolenia, gdzie był sztab Piłsudskiego, nie spotkałem tam nikogo ze znanych mi starszych działaczy legionowych oprócz samego Piłsudskiego. Odniosłem wrażenie, że zostali wysłani w jakiejś misji. W toku obszernej rozmowy Piłsudski powiedział mi, że jeden batalion legionowy walczył ma w ramach armii niemieckiej, do której już jest wcielony. Batalion ten miał wkroczyć do Warszawy. Tę wiadomość potwierdzono mi w sztabie I Armii. Zrozumiałem, że skoro istnienie Legionów nie było już tajemnicą wobec Niemców — musieli się Niemcy Legionami zainteresować. Przypuszczam, że moja misja do Hindenburga miała właśnie za zadanie informację sztabu niemieckiego o Legionach. Niemcy wtedy nie pytali mnie o te kwestie. Sądzę, że mieli już bezpośrednie informacje od Piłsudskiego. Wiem bowiem, że przekazanie Legionów Niemcom nie wynikało z inicjatywy austriackiej. Legiony bowiem były Austriakom niezwykle potrzebne dla rozszerzenia swej partii znanej jako *osterreichpolnische Lösung der Polen-frage*³. Niemcom jednak były równie potrzebne ze względu na dążenia Hohenzollernów⁴ co do stworzenia niemieckiej Polski. Armia niemiecka natomiast była najbliższym sąsiadem sztabu Piłsudskiego i tu raczej jest źródło tej inicjatywy. Przypuszczam, i jest to rozsądne wytłumaczenie mojej ówczesnej misji do Piłsudskiego, iż sztab austriacki niezadowolony był, że Legiony odrywają się już częściowo od armii austriackiej i stają się łącznikiem między nią a armią niemiecką. Wiem, że jednocześnie w tym okresie Piłsudski rozbudowywał POW⁵, które oddało nieocenione usługi Niemcom.

Wkrótce potem zostałem odkomenderowany na front serbski, później włoski, rumuński i dopiero w połowie 1917 r. zostałem przydzielony do Generalnego Gubernatora w Lublinie, gen. Szeptyckiego⁶, jako zastępca szefa sztabu i kierownik *Militär Abteilung*. Przy meldowaniu się Szeptyckie-

1914 r. w kierunku Radomia.

1) Woysch Remus von, generał niemiecki, którego korpus posuwał się od Śląska przez Zagłębie Dąbrowskie na Warszawę.

2) Ludendorff Erich von (1865-1937), generał niemiecki. W sierpniu 1914 r. na czele 14 brygady zdobył Liège. Mianowany szefem sztabu Hindenburga stał się jego najbliższym współpracownikiem. Od sierpnia 1916 r. był I kwatremistrzem Hindenburga, tzn. zastępcą szefa Sztabu Generalnego.

3) Austriackie rozwiązanie kwestii polskiej (j. niem.).

4) Hohenzollernowie — niemiecka dynastia panująca.

5) Polska Organizacja Wojskowa (POW), tajna organizacja powstała w sierpniu 1914 r. z połączenia „Strzelca” i Polskich Drużyn Strzeleckich, najpierw w Warszawie, a następnie na pozostałych terenach Królestwa Polskiego zajętych przez wojska rosyjskie. Działalność POW popierały stronnictwa niepodległościowe. W pierwszym roku wojny światowej prowadziła głównie działalność o charakterze wywiadowczo-dywersyjnym przeciw Rosji.

6) Szeptycki Stanisław (1867-1950), płk armii austriackiej, generał broni WP. Od czerwca do listopada 1916 r. dowódca III brygady, a do kwietnia 1917 r. Legionów. Następnie do lutego 1918 r. generał-gubernator okupacji austriackiej w Lublinie. Od listopada 1918 do lutego 1919 r. szef Sztabu Generalnego WP. W l. 1919-1920 dowódca: dywizji, frontów, armii. W l. 1921-1923 Inspektor Armii w Krakowie. W rządzie W. Witosa w 1923 r. minister spraw wojskowych. Podczas przewrotu majowego 1926 r. opowiedział się przeciw

mu powiedział mi on, że należałoby znów nawiązać kontakt z Piłsudskim. Kontakt z Piłsudskim bowiem bezpośredni był raczej już luźny. Piłsudski już działał na terenie niemieckiej okupacji w łączności z Niemcami. Wiem, że już na długo przedtem złożył on memoriał na ręce gubernatora niemieckiego Beselera¹ co do stworzenia polskiego Wehrmachtu i wykorzystania rekrutów polskich. Legiony bowiem ostatecznie przeszły do dyspozycji Niemców po klęsce austriackiej na Styrze w 1916 r. Wtedy to Niemcy za cenę posiłków udzielonych Austriakom przejęli Legiony, do których przywiązywali wagę. Ciekawym jest, że cesarzowa Zyta² w kilka tygodni później ofiarowała klasztorowi jasnogórskiemu krzyż z brylantów. Miało to być niby zrównoważenie faktu, że już nie Austriacy a Niemcy dysponują Legionami. Oczywiście niewspółmierne zrównoważenie. Wkrótce potem zostałem przeniesiony na front włoski jako szef sztabu 58 dywizji. Do służby w Armii Polskiej zgłosiłem się 17 listopada 1918 r. Zostałem przyjęty w randze podpułkownika Sztabu Generalnego. Odczytano. [Następują podpisy:] Rybaka i Auscelera.

Nr 5

Nr akt Ds

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Dn. 8 X 1949 w Warszawie wiceprokurator Sądu Ap(elacyjnego) w Krakowie del(egowany) do Min. Sprawiedliwości z siedzibą w Warszawie w osobie wiceprokuratora S(ądu) Ap(elacyjnego) Auscelera z udziałem Protokolanta Zb. Witkowskiego przy udziale stron na mocy art. przep. wpraw. k.p.k. przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz o znaczeniu przysięgi — prokurator odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 254 § 1 pkt — k.p.k., po czym (świadek) zeznał, co następuje: Imię i nazwisko: Józef Rybak, personalia w aktach.

W chwili upadku monarchii austro-węgierskiej znajdowałem się w San Dona di Piavae na stanowisku szefa sztabu 58 dywizji, w stopniu podpułkownika Sztabu Generalnego. Po rozeźnaniu poszczególnych pułków do ich krajów ojczystych, sam ze sztabem udałem się do Wiednia, gdzie wszyscy zdemobilizowaliśmy się. Zgłosiłem się następnie do Sztabu Generalnego, b. AOK do Dyrektions Büro i tam zgłosiłem, że wstępuję do armii polskiej. Nie wzięto mi tego za złe. Następnie udałem się do polskiego charge d'affaires w Wiedniu, Habichty³, obecnie przebywającego w Krakowie, który mnie skierował do pełnomocnika wojskowego, gen. Nowotnego⁴, obecnie nieżyjącego. Nowotny zakomunikował mi, że czeka na mnie depesza gen. Szeptyckiego, ówczesnego szefa sztabu Naczelnego Dowództwa, z poleceniem objęcia Komisji Likwidacyjnej⁵ przy austro-węgier-

Piłsudskiemu. Po przewrocie w stanie spoczynku.

1) Beseler Hans Hartwig von (1850-1921), generał pruski, w l. 1915-18 z ramienia niemieckiej władzy okupacyjnej generał-gubernator warszawski, w l. 1917-18 zwierzchnik Polskiej Siły Zbrojnej (*Polnische Wehrmacht*).

2) Zita Bourbon-Parma (1892-1990), żona cesarza Karola I.

3) Habicht Ernest (1874-1957), prawnik. Od 1912 r. pracował w Generalnej Prokuraturze w Wiedniu. Związany z obozem aktywistów, wszedł w skład NKN, będąc przez pewien czas sekretarzem Prezydium Komitetu. Od 1915 r. sprawował opiekę nad jeńcami rosyjskimi polskiej narodowości. W 1918 r. był przez dwa miesiące kierownikiem poselstwa RP w Wiedniu. W Polsce niepodległej pracował w MSZ, w 1921 r. przeszedł na emeryturę.

4) Nowotny Adam (1865-1936), generał armii austro-węgierskiej i Wojska Polskiego. Od listopada 1918 r. do lipca 1919 r. pełnomocnik WP w Wiedniu, następnie zastępca dowódcy Okręgu Generalnego we Lwowie. Od września 1920 r. do chwili przejścia w stan spoczynku (sierpień 1922) był dowódcą 13 dywizji piechoty.

5) Komisja Likwidacyjna Wojska Polskiego przy austro-węgierskim ministerstwie wojny działała od listopada 1918 do lutego 1919.

skim ministerstwie wojny. W komisji tej zastałem wówczas, jako kierownika mjr Ładosia¹, późniejszego generała WP, obecnie przebywającego w Szczawnicy i kpt. Chilarskiego², późniejszego pułkownika WP, obecnie nieżyjącego. Komisję prowadziłem do 9 XII, po czym telegraficznie wezwany zostałem do Naczelnego Dowództwa w Warszawie przez gen. Szeptyckiego, u którego meldowałem się w dniu 12 grudnia.

W tymże dniu otrzymałem nominację na szefa VI Oddziału Naczelnego Dowództwa z zadaniem ułożenia polskiego kodu szyfrowego. Tu wyjaśniam, że ówczesne Naczelne Dowództwo składało się z sześciu oddziałów: I — organizacyjny z gen. Thullie³, II — wywiad, nieorganizowany, III — operacyjny z płk Stachiewiczem⁴ i płk Kutrzebą⁵, IV — transportowy z mjr Staszewskim⁶, V — personalny i VI — szyfrowo-dyplomatyczny, który ja objąłem po płk Matuszewskim⁷. Wkrótce, a ściśle następnego dnia, tj. 13 XII składałem przysięgę⁸. Wraz ze mną składał również przysięgę Piłsudski i oficerowie Naczelnego Dowództwa oraz garnizonu. W czasie defilady po przysiędze spotkałem się z Piłsudskim, który bardzo serdecznie mnie przywitał i zaprosił na następny dzień do Belwederu na śniadanie. Na śniadaniu tym byłem i spotkałem tam całe towarzystwo legionowe ze Sławkiem na czele. Było to zebranie koleżeńskie i miało ono charakter towarzyski. W styczniu 1919 r. przydzielony został Sławek z zadaniem organizowania wywiadu przy Naczelnym Dowództwie, z którego to wywiadu później powstała „dwójka”. Wkrótce na miejsce Sławka przyszedł Matuszewski. Kto ze Sławkiem i Matuszewskim organizował wówczas „dwójkę” tego nie wiem, gdyż wkrótce, 10 marca, zostałem przeniesiony do Ministerstwa Spraw Wojskowych i objąłem pierwszy departament mobilizacyjno-organizacyjny, będąc podporządkowany bezpośrednio Sosnkowskiemu, wówczas drugiemu wiceministrowi MSWojsk. Na tym stanowisku pozostawałem

1) Ładoś Kazimierz (1877-1963), podpułkownik armii austro-węgierskiej, w Wojsku Polskim generał dywizji. W l. 1919-1927 na różnych stanowiskach sztabowych i dowódczych. W 1926 r. jako dowódca 16 dywizji piechoty skierował swe oddziały pod Warszawę przeciw zamachowi marszałka Piłsudskiego. W 1927 r. w stanie spoczynku. Po kampanii 1939 r. przedostał się do Francji, a od 1942 r. w obozie Rothsay, na wyspie Bute. W 1946 r. powrócił do Polski.

2) Chilarski Eugeniusz (1888-1943), oficer armii austriackiej, od jesieni 1918 r. adiutant Polskiej Wojskowej Komisji Likwidacyjnej w Wiedniu, szef sekcji organizacyjnej i szyfrów Oddziału II Naczelnego Dowództwa WP. W l. 1922-1923 ukończył II kurs doszkolenia Wyższej Szkoły Wojennej, po czym został zastępcą szefa Dep. X MSWojsk., dowódcą pułku piechoty, pomocnikiem dowódcy Okręgu Korpusu, następnie przeszedł w stan spoczynku i objął stanowisko kierownika ekonomicznego Huty „Pokój”.

3) Thullie Jan (1876-1927), oficer armii austro-węgierskiej. Od listopada 1918 r. w wojsku polskim, najpierw w stopniu pułkownika, a następnie generał dywizji. Podczas wojny 1920 r. szef sztabu Frontu gen. Szeptyckiego; 1921 — szef sztabu Inspektoratu Armii nr IV w Krakowie, w l. 1923-1924 dowódca 5 dywizji piechoty.

4) Stachiewicz Julian (1890-1934), generał WP. Członek ZWC i ZS. Od 1914 r. w Legionach Polskich, od 1916 r. w POW szef sztabu Komendy Głównej. Bliski współpracownik Piłsudskiego. 1920 — szef oddziału operacyjnego Sztabu Naczelnego Wodza. W l. 1923-1924 i od 1926 r. szef Wojskowego Biura Historycznego. Od 1926 r. sekretarz generalny Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski.

5) Kutrzeba Tadeusz (1886-1947), kapitan armii austriackiej i generał WP. W l. 1918-1920 w sztabach wielkich jednostek, grup operacyjnych, armii, frontu. Od 1921 r. w Biurze Ścisłej Rady Wojennej, II zastępca szefa Sztabu Generalnego. W l. 1928-1939 -komendant Wyższej Szkoły Wojennej. Od 1939 r. Inspektor Armii. W kampanii 1939 r. dowódca armii „Poznań”. W latach II wojny światowej w niewoli niemieckiej.

6) Staszewski, brak bliższych danych

7) Matuszewski Ignacy (1891-1946), polityk, płk dypl. WP. W l. 1917-1918 działacz w ruchu wojskowych Polaków w Rosji i członek Komendy Naczelnej POW na Ukrainie. W WP od 1919 r. szef Oddziału II Sztabu Generalnego, w l. 1928-1924 ukończył kurs doszkolenia w Wyższej Szkole Wojennej. W l. 1925-1926 attaché wojskowy Poselstwa RP w Rzymie, następnie poseł RP w Budapeszcie. W l. 1929-1931 redaktor naczelny „Gazety Polskiej”. W 1939 r. wywiózł złoto polskie do Francji.

8) Przysięga odbyła się na Placu Saskim w Warszawie.

do kwietnia 1920 r., to jest do mianowania mnie dowódcą grupy operacyjnej „płk Rybak”, i wymarszu na Kijów. Po wycofaniu się z Kijowa grupa moja została rozwiązana na Polesiu koło Turowa (?). W skład mojej grupy wchodził płk Wróblewski¹, obecnie emerytowany generał zamieszkały w Warszawie, z brygadą podhalańską oraz inne jednostki piechoty, jazdy i artylerii z dowódcami, których nazwisk nie przypominam sobie. Po rozwiązaniu grupy Sosnkowski mianował mnie, jako minister wojny, szefem sztabu IV armii w Wołkowysku, której dowódcą był gen. Skierski², obecnie nieżyjący.

Dowódcą frontu był wówczas Szeptycki. „Dwójkę” w IV armii prowadził płk Stamirowski³, jeden z zaufanych Piłsudskiego, późniejszy współorganizator zamachu majowego. Wkrótce z Naczelnego Dowództwa przysłano mi dwóch łączników, a mianowicie mjr Becka⁴, późniejszego ministra spraw zagranicznych, i płk Stachewicza Juliana, późniejszego szefa Wojskowego Biura Historycznego. Obydwaj oni mieli, nieznane mi tajne instrukcje i pełnomocnictwa o bardzo szerokim zakresie. Mieli oni prawo usuwać poszczególnych dowódców oddziałów i oddawać ich pod sąd wojenny. Ta ich funkcja miała ścisły związek z odwrotem IV armii, którą ja objąłem jako szef sztabu już w odwrocie oraz ze zmianą w dowództwie frontu, które objął po Szeptyckim gen. Haller z Włodzimierzem Zagórskim, jako szefem sztabu. Nadmienić jeszcze pragnę, że Beck i Stachewicz mieli jakieś tajne instrukcje w odniesieniu do mnie i nie opuszczali mnie. Następny okres to przygotowania i przegrupowania do bitwy warszawskiej. Odbywało się to według planów gen. Rozwadowskiego⁵, który na skutek nacisku Anglii i Francji został szefem Sztabu Generalnego i objął faktyczne dowództwo, podczas gdy Piłsudski dowodził frontem środkowym, składającym się z III i IV armii. Naczelne Dowództwo Piłsudski objął dopiero po przetłumieniu frontu w Siedlcach. Cieszyłem się w tym czasie dużymi względami Piłsudskiego, jak na to wskazuje jeden z listów od niego, który załączyłem, dotyczący operacji w 1920 r. Jeden z pierwszych otrzymałem też osobiście od Piłsudskiego „Virtuti Militari”. Jeszcze w 1918 roku, po przyjeździe w grudniu do

1) Chodzi zapewne o Stanisława Wróblewskiego (1868 — po 1934), oficera armii austro-węgierskiej, generała WP. W l. 1921-24 — szef Dep. I MSWojsk., w l. 1924-26 — dowódca 7 dywizji piechoty, a następnie dowódca Okręgu Korpusu V w Krakowie.

2) Skierski Leonard (1866-1940), generał armii rosyjskiej, a od 1919 r. generał wojska polskiego. Podczas kampanii 1920 r. dowódca Grupy Operacyjnej, a następnie 4 armii. W l. 1921-1931 Inspektor Armii, po czym w stanie spoczynku.

3) Stamirowski Kazimierz (1884-?), podporucznik w 1 p. ułanów Legionów. Po kryzysie przysięgowym 1917 r. internowany w Beniaminowie, następnie działał w Komendzie Naczelnej POW. Od 1918 r. adiutant Naczelnego Wodza, następnie szef Oddziału II sztabu 4 i 2 armii. Po 1920 r. zastępca szefa Oddziału II Sztabu Generalnego. 1924-1925 ukończył kurs doszkolenia Wyższej Szkoły Wojennej. Ppłk dypl., podczas przewrotu 1926 r. dowódca 7 p. ułanów. W l. 1926-1929 szef sztabu DOK. Po przejściu w 1929 r. w stan nieczynny został najpierw dyrektorem Dep. Politycznego, następnie podsekretarzem stanu w MSWewn., później podsekretarzem stanu w Prezydium Rady Ministrów, od 1933 r. wiceprezesem Banku Akc. Zamordowany przez Niemców.

4) Beck Józef (1894-1944), polityk, minister spraw zagranicznych, płk dypl. WP. Żołnierz 1 p. piechoty I Brygady Legionów Polskich. Po kryzysie przysięgowym 1917 w POW. W 1920 r. — jeden z szefów Oddziału II Sztabu Generalnego. W l. 1922-1923 — attaché wojskowy w Paryżu. 1924/25 odbył roczny kurs doszkolenia Wyższej Szkoły Wojennej. Po 1926 r. szef gabinetu ministra spraw wojskowych marszałka Piłsudskiego. Jeden z najbliższych jego współpracowników.

5) Rozwadowski-Jordan Tadeusz (1866-1928), generał armii austro-węgierskiej i generał broni WP. Od października 1918 r. szef Sztabu Generalnego WP z ramienia Rady Regencyjnej, następnie dowódca armii „Wschód”. Od 1919 do lipca 1920 r. szef Misji Wojskowej na konferencję pokojową w Paryżu, a potem w Bukareszcie, Londynie i Rzymie. 22 lipiec 1920 — 1 kwiecień 1921 szef Sztabu Generalnego i podczas wojny członek Rady Obrony Państwa. W l. 1922-1926 Generalny Inspektor Jazdy. W maju 1926 dowódca wojsk rządowych i wojskowy gubernator Warszawy. W 1927 r. przeszedł w stan spoczynku.

Warszawy, pragnąłem porozmawiać z Piłsudskim o tych czasach, gdyż był on moim konfidentem „S”. Nie śmiałem uczynić tego sam i dlatego prosiłem o pośredniczenie Sławka, który jak przypuszczam, uczynił zadość mej prośbie, gdyż Piłsudski trzymał mnie bardzo często przy sobie, biorąc mnie ze sobą na inspekcje, ćwiczenia i inne okazje. Chciał on, jak się zorientowałem, stworzyć w ten sposób dogodną sytuację do wszczęcia rozmowy na temat dawnej pracy. Ja zaś unikałem rozpoczęcia takiej rozmowy, gdyż po prostu bałem się i czekałem aż Piłsudski zacznie. Nie zrobił on tego i do rozmowy na ten temat nie doszło, mimo bardzo wielu okazji. Ja osobiście chciałem wyjaśnić następujący moment: po odwołaniu mnie z Krakowa w dniu 16 VIII 1914 r. zostałem odkomenderowany do I armii gen. Dankła w Łańcucie. Wkrótce jednak potem podczas ofensywy austriackiej na Dęblin, zostałem wezwany w zupełnie nie rozumiałym dla mnie celu do Piłsudskiego koło Zwolenia.

Po moim powrocie do kwatery nagle, bez wyjaśnień, tej samej nocy, zostałem przeniesiony do Serbii. Później, w 1917 r. od Charwata dowiedziałem się, że byłem podejrzany wówczas o szpiegostwo na rzecz Rosji, że on prowadził z ramienia AOK śledztwo przeciwko mnie i że to było powodem mego przeniesienia. Ponieważ Charwat nie mógł mi podać źródeł podejrzeń, osobiście byłem zdania, że ktoś zainspirował całą sprawę, ażeby mnie usunąć. Na ten temat chciałem właśnie rozmawiać z Piłsudskim, gdyż do niego właśnie zostałem wówczas przed wysłaniem do Serbii, skierowany bez żadnego powodu i celu, a nadto że wydawało mi się prawdopodobne, że inspiracja przeciwko mnie, w celu zlikwidowania mnie jako człowieka, który zbyt wiele wiedział, mogła wyjść z otoczenia Piłsudskiego lub też z Ewidenzbüro, z którymi Piłsudski utrzymywał bezpośredni kontakt. Wobec tego jednak, że Piłsudski nie poruszał w naszych rozmowach tematu jego pracy ze mną w charakterze konfidenta, tym bardziej do wyjaśnienia tej kwestii również nie doszło. Do dziś też nie wiem, jak ta historia przedstawiała się. W takich warunkach powstała między Piłsudskim i mną jakby cicha umowa, że okresu krakowskiego i współpracy z K-Stelle nie będziemy poruszać. Ja osobiście nikomu nigdy nic nie mówiłem na ten temat, zatrzymując wszystko w najgłębszej tajemnicy. Piłsudski oceniał moje zachowanie, jak też i to, że mimo licznych propozycji, nie napisałem pamiętników. Po kampanii 1920 r. Piłsudski wysłał mnie do Mińska w charakterze szefa delegacji polskiej do Komisji Rozjemczej, a następnie w grudniu 1920 r. mianował mnie szefem Biura Ścisłej Rady Wojennej i drugim zastępcą szefa Sztabu Generalnego, a następnie w 1922 r. pierwszym zastępcą szefa Sztabu Generalnego. Piłsudski też wysłał mnie w tym czasie do Paryża na kurs dla generałów. W 1926 r., jako dowódca OK Brześć (n. Bugiem), nie opowiedziałem się podczas zamachu po stronie Piłsudskiego. Z tego też powodu należałem do tych oficerów, których po 1926 r. stopniowo przenoszono na emeryturę. Zostałem spensjonowany w 1930 r., mając 49 lat. Osiadłem w mojej osadzie na Polesiu, był to ośrodek majątku ziemskiego, liczący 20 ha, który otrzymałem dzięki Piłsudskiemu. Od tego czasu nie brałem aż do wojny żadnego udziału w życiu wojskowym ani też politycznym. Podczas okupacji przebywałem w Warszawie. Niemcy interesowali się moją osobą i proponowali mi objęcie szefostwa PCK, czego szczęśliwie unikałem. W 1939 r., zimą mój dobry znajomy, Downarowicz¹, były wojewoda poleski z okresu mego dowództwa korpusu w Brześciu, bliski przyjaciel gen. Sikorskiego, zaproponował mi objęcie kierownictwa w ruchu oporu. Nawiązał on kontakt ze mną przez mego byłego adiutanta,

1) Downarowicz Stanisław (1874-1941), inż., w młodości członek Polskiej Partii Socjalistycznej i jej Frakcji Rewolucyjnej. Po 1910 związał się z Polskim Stronnictwem Postępowym. W Naczelnym Komitecie Narodowym był współpracownikiem Władysława Sikorskiego. 1921-1922 minister spraw wewnętrznych, a następnie wojewoda wołyński i poleski. Zginął w Oświęcimiu.

Templera¹, męża swojej pasierbicy. Orientowałem się, że czyni on to na zlecenie Sikorskiego, który mnie znał i miał o mnie dobrą opinię. Propozycji nie przyjąłem, gdyż uważałem, że jestem „spalony”, gdyż wzywali mnie Niemcy, oraz że byłem znany jako szef wywiadu austriackiego, co mogłoby doprowadzić do katastrofy. Wyjaśniłem Downarowiczowi, który wówczas zapytał mnie o opinię o płk Roweckim, moim dawnym długoletnim podwładnym, pierwszym oficerem Sztabu Generalnego z okresu, gdy byłem inspektorem armii w latach 1926–1930 i byłem szefem „dwójki” w czasie, gdy byłem szefem sztabu IV armii w 1920 r. po bitwie warszawskiej. Wydałem o Roweckim jak najlepszą opinię. Przypuszczam, że to przyczyniło się do powierzenia mu kierownictwa ZWZ, później AK. Z Downarowiczem więcej nie stykałem się. W 1943 r. tenże Templer wprowadził mnie na zebranie, gdzie również był płk Tomasz Bogdański² oraz czterech czy pięciu nie znanych mi uprzednio mężczyzn, nazwiska ich wyleciały mi z pamięci, na którym zaproponowano mi objęcie stanowiska pełnomocnika czy też zastępcy gen. Andersa w kraju. Nie wiem, czy propozycja ta pochodziła z zagranicy, możliwe to jest, gdyż żona Andersa³ miała swoje mieszkanie w domu, w którym mieszkalem i do którego zaglądała. I tę propozycję odrzuciłem dlatego, że z Andersem nie pozostawałem w dobrych stosunkach osobistych. Krótco przed wybuchem powstania zgłosił się do mnie były mój pracownik w K-Stelle w Krakowie z propozycją od Bora-Komorowskiego objęcia stanowiska szefa Korpusu Bezpieczeństwa Armii Krajowej. I tę propozycję odrzuciłem, gdyż uważałem, że jestem zbyt stary, a nadto byłem wówczas poważnie chory. Z tego też powodu nie skomunikowałem się z Borem-Komorowskim. Skreślono: „Tym bardziej jednak na ten temat nie rozpoczynałem rozmowy wobec tego, że Piłsudski sam tych kwestii nie poruszał” oraz „za pośrednictwem mego byłego adiutanta Templera”, napisano mnie⁴. Odczytano.

Załącznik 1.

List Józefa Piłsudskiego do mjr Józefa Rybaka z propozycją spotkania się i podtrzymania wymiany myśli.

Kwaterna pod Wólceckiem
5 V 1916 r.

Wielce Szanowny Panie Majorze!

Nie ma Pan wyobrażenia, jak rad byłem, gdym otrzymał list od Pana. Stare, przedwojenne czasy, początek wojny — to najsympatyczniejsze moje wspomnienie — tak są związane z Panem, że bez względu na wzajemne przykrości, jakieśmy sobie robili, kłopoty i utrudnienia jakieśmy sobie przyczyniali, bez względu na to odczuwam względem Pana, Panie Majorze, najszczersze koleżeństwo i braterstwo broni. Późniejsze czasy związane z tak zwaną sławą, wypłynięcie moje na szersze tory zostały niestety zrobione w takich warunkach i okolicznościach oraz na takiej bazie politycznej i moralnej, że wszelka radość jest zatruta jadem zniechęcenia, wszelka nadzieja skrępowana niemożliwością rozwoju całej sprawy, a wewnętrzna praca ulega stale moralnemu wykoszlawieniu z całymi skutkami, jakie pociąga za sobą każda nielogiczność, każde kalectwo.

Zresztą nie chcę na tym dłużej się zatrzymywać. Może kiedyś przy spotkaniu szerzej się o tym pomówi. Dostyc tego com napisał, aby Pan listu mego nie brał jedynie za zwyczajną grzeczność,

1) Templer Izidor, adiutant gen. Rybaka, oficer 1 p. strzelców podhalańskich.

2) Bogdański Tadeusz.

3) Mowa o pierwszej żonie gen. Andersa, Irenie z d. Kronkowskiej, primo voto Pruszyńskiej.

4) Tak w tekście.

lecz uważał za szczerą radość z tego, że po tylu miesiącach wojny otrzymał od Pana wiadomość o sobie. Winszuję Panu awansu i naturalnie życzę, aby nie był ostatnim, a był tylko stopniem do dalszej odpowiedniej do Pańskiej energii i zdolności podróży na szczyty wojskowe. Nie odpisywałem Panu tak długo, dlatego że list Pański doszedł rąk moich podczas mego pobytu w Hinterlandzie, gdzie często nie miałem ani chwili czasu.

Na wojnie uczę się dużo. Zdaje się, że należę pod tym względem do bardzo nielicznej grupy ludzi, którzy lubią wojnę jako sztukę czy rzemiosło w wojnie odczuwają nie tylko interesy, ideę, lecz i po prostu rozkaz zajmowania (swej) myśli. Ogromnie ciekaw naszej przyszłej rozmowy o rzeczach wojennych, specjalnie zaś ciekaw jestem naszej rozmowy o artylerii i piechocie i spostrzeżeń Pańskich na wojnie w przewartościowaniu względnych wartości tych broni. Boję się, że i Pan jako artylerzysta ulegnie złudzeniu pod tym względem. Uprezdam więc z góry, że w tej sprawie jako zawołany czciciel piechoty będę bronił tego gatunku wojska. Teraz, jak i często podczas wojny biorę udział w najnieznośniejszej jej formie - w wojnie pozycyjnej, gdzie człowiek przeważnie krępuje siebie i wiąże własnymi drutami, minami i tym podobnymi przepychami techniki obronnej. Z czego zaś dumny jestem to ze swoich wychowawczych talentów, gdyż pracując zupełnie samodzielnie wychowałem w istocie doskonałe wojsko, jako narzędzie dla wojny. Niestety, nie zawsze znajduję zbytniego uznania dla tej właśnie strony roboty, gdy od żołnierza wymaganą jest praca wojenna, nie robota rzeczowa, lecz beztreściowa forma „in geschlossener Formations”.

Jak Pan widzi będziemy mieli o czym mówić, gdy się spotkamy. Teraz zaś pozwolę sobie wyrazić nadzieję, że gdy raz już został Pan dla mnie odszukany, zechce Pan, Panie Majorze, od czasu do czasu dawać znać o sobie. Będę Mu za to bardzo wdzięczny. Wreszcie winszując Panu zarówno minionych imiennin jak i Świąt proszę przyjąć wyrazy szacunku i przyjaźni.

Józef Piłsudski

Poczta moja ma nr 118¹.

List Józefa Piłsudskiego do płk Józefa Rybaka w sprawie nie przesyłania meldunków sytuacyjnych.

Naczelný Wódz Wojsk Polskich

Siedlce dn. 22 VIII [1920 r.], godz. 3.10

Szanowny Panie Pułkowniku

Przez te kilka dni, co dowodzę pomiędzy innymi armią, której szefem sztabu jest Pan, nabrałem bardzo dobrego przekonania o Panu jako o szefie sztabu armii i wybaczy Pan bardzo z łę g o wyobrażenia o Panu jako o oficerze sztabu generalnego w stosunku do mnie jako Pańskiego przełożonego. Zacznę on tego, że dotąd nie mam nigdy od Pana m e l d u n k ó w s y t u a c y j n y c h , natomiast otrzymuję od Pana r o z k a z y o p e r a c y j n e .

Gdyby nie dawna znajomość z Panem i słabość pewną i sympatię, którą czuję do Pana, już wczoraj w Łochowie otrzymałby Pan rozkaz opuszczenia armii, którą ja dowodzę z notatką, że Pan nie nadaje się do służby sztabu generalnego, tak jak ja — Naczelný Wódz — ja rozumiem, chociaż wiem, że takie właśnie prace są skutkiem wychowania w austriackiej szkole sztabu generalnego.

1) Drukowany list w książce *Józef Piłsudski, Korespondencja 1914 — 1917* (Londyn 1986) wydawcy — S. Biegański i A. Suchcitz zaopatrzyli następującym przypisem: „Cały ton listu jest zaskakujący, gdy się weźmie pod uwagę stosunek Piłsudskiego do II Oddziału austriackiego, gdzie mjr Rybak miał przydział. Celem listu było wyciągnięcie od Rybaka informacji i zamiarów austriackiej dwójki w sprawie polskiej niepodległości”.

Powtarzam, rozkazy operacyjne nie są meldunkami i za takie uznawać je nie mogę.

Cierpliwość moja już jest na ukończeniu. Przez dzień jutrzejszy będzie Pan dawał meldunki sytuacyjne co trzy godziny przez całą dobę, to znaczy przez 24 godziny. Zmienię ten rozkaz dopiero po czasie, gdy się przekonam, że maszyna (?) u Pana w stosunku do mnie funkcjonuje jak należy. Rozkaz operacyjny Pański właśnie z tego powodu jest zły opuszcza Pan w działaniu Ostrołękę i posuwa zupełnie niepotrzebnie wojsko ku wschodowi, gdy zadaniem IV armii, tak jak mówiłem w Łochowie jest nacisk na północ. Może to być Pańską kombinacją, lecz nie jest moją i jeszcze raz proszę i nakazuję nie bawić się w małego Naczelnego Wodza działającej osobno w przestworzach osobnego wojska IV armii.

Powtarzam raz jeszcze, gdyby nie sympatia jaką mam dla Pana, wyciągnąłbym konsekwencje daleko dalej idące, obecnie ograniczam się do tego listu, o treści którego nikt nie wie i który puszcze w niepamięć, gdy znajdę poprawę.

Proszę przyjąć wyrazy przyjaźni, którą pomimo tego listu do Pana czuję

Józef Piłsudski